Rok 1869. Kraków, Sobota 27 Marca. Nr. 23.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Moskale wobec czechów.

Prasa moskiewska nadzwyczaj pilnie śledzi działania stronnictwa narodowego w Czechach. W jednym z ostatnich numerów *Gołos* znowu zabiera głos w sprawie czeskiéj i radzi czechom, aby zwrócili się ku Moskwie, szczeréj i gorącéj swéj opiekunce, gdyż od Austrji niczego spodziewać się nie mogą. — W pozawczorajszym numerze naszego dziennika podaliśmy treść owego artykułu z odpowiedniemi uwagami, dziś zamieszczamy poniżéj obszerny wyciąg z *Gołosu*, aby czytelnicy nasi mieli wyobrażenie, w jaki sposób moskale przemawiają za panslawizmem, a pośrednio za rozbiciem monarchji austrjacko-węgierskiéj.

Carstwo moskiewskie czuje się w téj chwili za słabém do urzeczywistnienia idei panslawistycznéj i dla tego nie śmié wypowiedzieć głośno, iż pragnie połączenia słowian austrjackich w jedno państwo. Posądzanie caratu o taką myśl, nazywa *Gołos* oszczerstwem, a jednak przebija się ona we wszystkich dziennikach, w całéj polityce moskiewskiéj.

Moskale niby nie dążą do państwowego zjednoczenia ludów słowiańskich i na pozór żądają jedynie ścisłego związku słowian austrjackich z caratem, jako głową i przewodnikiem słowiańszczyzny

Zobaczmy, do czego taki związek prowadzi.

Organ moskiewski boleje nad stronnictwem narodowém czeskiém, że przeciwne jest panslawizmowi. Tu właśnie myśl ukryta wychodzi na jaw. Moskale zawsze pod maską umiarkowania i bezinteresowności kryją zaborcze plany Pod łupiną plemiennego braterstwa ukrywa się chęć pochłonienia wszystkich narodowości słowiańskich, oświecenia się łuną pożarów, zalania morzem krwi, napojenia się jękiem boleści, gdyby śmiały opierać się tak zwanym cywilizacyjnym dążnościom moskiewskim. Moskale za mało mają zbrodni dokonywanych na polakach i chcą rozciągnąć je na pobratymcze narody.

Gołos dowodząc, iż żadna z narodości słowiańskich nie ma prawa do samoistnego bytu, daje naukę czechom, że „dzieje się nie powtarzają,“ radzi więc, aby czesi zerwali z historyczną przeszłością. Tylko dla moskali „historja się powtarza“ dla nowych zbrodniczych zamiarow, skierowanych ku zagładzeniu narodów.

Nie potrzebujemy ostrzegać czechów, z jak wielką ostrożnością powinni przyjmować ciche i słodkie słowa moskiewskiego dziennikarstwa. Chcemy wierzyć, iż dobrze rozumieją przewrotność moskiewską i nie dadzą się uwieść czarnéj intrydze.

Bo czegóż spodziewać się mogą czesi od Moskwy? Naszém zdaniem tylko zupełnéj zagłady narodowego ich bytu. Powołujemy się w téj mierze na krwawą politykę moskiewską w Polsce i na słowa samego *Gołosa*: „Na nieszczęście ogromna większość czechów widzi dotychczas swój ideał w sławnéj, przebrzmiałéj historji czeskiéj, która ma tę jedną wadę, że się już skończyła i co gorzéj, według wszelkiego prawdopodobieństwa *więcéj się nie wróci*.“

„Naród czeski nie może odgrywać roli między słowianami, bo katolicka cywilizacja trzyma go w służalnéj niewoli Zachodu, z tego przeto powodu czesi muszą się wyrzec wszelkiego znaczenia w słowiańszczyznie, gdyż jedni *ruskije* mają siłę, potęgę, władzę.“ Takie jest rozumowanie *Gołosu*.

Moskale do czechów stosują pamiętne dla nas słowa „precz z marzeniami!“

Związek Moskwy z czechami miałby jedynie na celu zaszczepienie w łonie narodowości czeskiéj trzech zasadniczych prawideł polityki moskiewskiéj, podanych za czasów Mikołaja przez ministra oświaty Uwarowa, *prawosławia, samodierżawja i narodności*, czyli mówiąc innemi słowy, zniwelowania ludów słowiańskich do jednéj modły, do jedności religijnéj, politycznéj i narodowéj.

Gdyby wpływ moskiewski w jakikolwiek sposób utrwalił się w Czechach, wtedy pierwszém zadaniem północnych cywilizatorów byłoby zniszczenie kościoła katolickiego i sprawosławienie „ukochanych braci słowian.“ Wiara prawosławna to najlepszy środek do szerzenia obskurantyzmu, niewoli i spodlenia. Prawosławne bractwa rozpoczęłyby swoją czynność, jak to w téj chwili czynią w ziemiach polskich i w prowincjach nadbaltyckich, w celu wynarodowienia estończyków i łotyszów.

Zupełne wynarodowienie i zniszczenie dzisiejszego stanu oświaty i kultury w Czechach byłyby rezultatem tych działań.

Mamy nadzieję, że czesi nie zechcą stać się carskiemi niewolnikami, wierzymy w zdrowy rozum i godność narodu czeskiego i spodziewamy się, że prędzéj czy późniéj czesi zerwą wszelkie stosunki z Moskwą.

Zadanie słowiańskie Moskwy polega na rozbiciu monarchji austro-węgierskiéj. Z tą myślą wcale nie tai się dyplomacja i publicystyka moskiewska, lecz owszem używają one wszelkich sposobów do rozbudzenia nienawiści przeciw Austrji. Rząd austro-węgierski nadaje swym ludom pewne swobody, osłabia wpływy moskiewskie, a z drugiéj strony w Moskwie dobrze pojmują, iż Węgry przeszkadzają jéj do przeprowadzenia planów zaborczych na Wschodzie, gdyż linja operacyjna armji moskiewskiéj każdéj chwili może być zagrożoną na skrzydłach i na tyłach przez korpus austro-węgierski. Z tych powodów wojna przeciw Austrji stoi na pierwszym planie i w przekonaniu moskali musi poprzedzić ostateczne rozwiązanie sprawy wschodniéj.

Austrja nie może uniknąć jawnéj walki z państwem, które oddawna prowadzi z nią bój ukryty.

Dyplomacja austro-węgierska ma w rękach środek do zażegnania niebezpieczeństw grożących monarchji od Moskwy, a tym jest głośne i szczere *podniesienie sprawy polskiéj*.

Niestety rząd austrjacki nie zawsze o tém pamięta!

Odpowiedź *Gołosa* dwom pismom czeskim *Correspondance Tchèque* i *Koruna* brzmi jak następuje:

„Lubo powinniśmy być wdzięczni dziennikom moskiewskim — mówi tonem protekcyjnym *Correspondance Tchèque*, organ stronnictwa narodowego czeskiego, wychodzący w Berlinie — za wyrazy spółczucia, musimy jednak oświadczyć im, a zwłaszcza *Gołosowi* (upatrującemu w zlaniu się słowian w jeden naród najwyższy ideał, do którego dążyć należy wszelkiemi siłami), iż wcale nie podzielamy tego życzenia, nie mamy bowiem całkiem zamiaru wyrzekać się naszéj historji i naszéj indywidualności.“

Ach ta historja! — wykrzykuje *Gołos*. — Ileż nieprzyjemnych następstw wynikło dla narodów ze zbytecznego zagłębiania się w dzieje przeszłości, pisane zazwyczaj przez patrjotów, od których niepodobna żądać bezstronnego sądu! Napróżno trzebaby po raz setny przypominać im, że „historja się nie powtarza“ — nie przestaną krzyczeć: „Nie wyrzekamy się naszych dziejów.“ Rzecz prosta, że nie należy zupełnie się wyrzekać; lecz nie trzeba również zapominać, że między życzeniami a możliwością istnieje ogromna różnica, i że rzecz możliwa wczoraj, staje się całkiem niemożebną jutro.

„Pragniemy zostać tém, czém jesteśmy — mówi daléj *Corresp. Tchèque* — to jest narodem, który jako taki życzyłby sobie pozostawać w dobrych stosunkach z innemi narodami słowiańskiemi.“

Czyż w saméj rzeczy czesi pragną pozostać tém, czém są obecnie? — W takim razie nie ma o czém mówić. Nie potrzeba zwoływać licznych zgromadzeń na górze Rrzypie, nie ma o co kłócić się z władzami wiedeńskiemi, pragnącemi utrzymać czechów pod rządem niemców. Lecz pocóż w takim razie taż sama gazeta berlińska uskarża się na ucisk i prześladowanie prasy czeskiéj przez władze wiedeńskie, która wcale nie życzy czechom trwania obecnego *statu quo?*:

Organ berliński stronnictwa narodowego czeskiego zgadza się w zupełności ze zdaniem wiedeńskiego *Tagblattu*, który radzi rządowi, „aby na serjo zajął się zaspokojeniem narodów słowiańskich. — Przez sprzyjanie narodowym dążnościom, przez przestrzeganie zasady równouprawnienia wszystkich, przez reformy urządzeń politycznych i administracji, przez popieranie interesów materjalnych, rząd austrjacki powinien okazać tym narodom korzyści, wypływające z liberalnego systemu w przeciwstawieniu z moskiewskim despotyzmem.“

„W tém spoczywa cała siła — woła drugi czeski dziennik *Koruna*. — Sprzyjajcie, to jest nie przeszkadzajcie słowianom swobodnie się rozwijać; wprowadźcie w życie prawdziwą równość praw i swobód dla wszystkich, a macie jedyny i najskuteczniejszy środek do rozbicia jednem uderzeniem panslawizmu, choćby podobne dążenia objawiły się już gdziekolwiek w w obydwóch połowach monarchji, o czém zresztą pozwalamy sobie wątpić.“

Radzić łatwo, lecz nie tak łatwo uskutecznić podawane rady. Łatwo powiedzieć Austrji „pokaż korzyści twego liberalizmu nad moskiewskim despotyzmem.“ Lecz aby to wykonać, potrzeba koniecznie, iżby Austrja w saméj rzeczy miała czém pochwalić się przed Moskwą. Łatwo także powiedzieć rządom austrowęgierskim „dajcie waszym słowianom zupełną swobodę działania stosownie do ich woli.“ Lecz wątpić należy, aby te rządy pospieszyły z wykonaniem téj mądréj rady z téj prostéj przyczyny, że Beust i Andrassy dość mają w każdym razie zdrowego rozsądku do ocenienia wszystkich niebezpieczeństw zagrażających niemcom i węgrom w skutek równouprawnienia wszystkich narodowości zamieszkujących po obudwóch stronach Litawy. Nie trzeba na to wielkiego rozumu stanu — dość czterech działań arytmetycznych — aby obliczyć na palcach austrjackich słowian i niesłowian. Beust i Andrassy koniecznie przyjść muszą do wniosku, że przy równości praw większość słowiańska wyprzeć musi na dalszy plan mniejszość niemieckowęgierską i że w ten sposób w Austrji ostatni staną się pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Trzeba być bardzo naiwnym, aby mniemać, że rządy przed- i zalitawski dobrowolnie zgodzą się na taki samobójczy system.

Jeżeli więc słowianie austrjaccy niewiele mogą liczyć na Wiedeń i Peszt, to cóż im czynić wypada?... Czy tém pozostać, czém są — jak tego żąda wzmiankowany dziennik berliński — czy téż szukać mają innych sposobów polepszenia swéj doli? Dla nas *russkich* jest to pytanie drugorzędnego znaczenia, dla słowian zaś zachodnich jest to kwestja życia i śmierci! Potęga Moskwy nie zmniejszy się ani na włos, w razie gdy słowianie zostaną zniemczeni, zmadziaryzowani, lub wreszcie sturczeni; lecz skoro utracą swą narodowość, byt ich polityczny skończy się.

Cóż dla słowian korzystniejszego: czy zlanie się w jeden naród (a nie państwo, o tém żaden rozsądny człowiek w Moskwie nie marzy), czy téż zniknięcie z widowni historycznéj? — Jest to znów pytanie, do rozwiązania którego nie czujemy się powołanymi.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *24 marca*. Mówią tu bardzo głośno, że rząd moskiewski udał się do Rzymu z prośbą, aby Ojciec św. nakazał prałatowi Sosnowskiemu powrót do kraju; obiecując mu zupełną amnestję. Znane są amnestje carskie. Widzieliśmy w 1864 r. na Sybirze osoby zasłane w 1831 roku i pięćkroć, albo sześćkroć wobec Europy amnestjowane.

Skargi bolesne dają się słyszeć po Warszawie na księdza Kuziemskiego i na duchowieństwo unickie, przybywające z Galicji, które szczepi prawosławie w kościół unicko-katolicki. Duchowni ci zaczęli nosić brody; ołtarze każą przerabiać według schyzmatyckiéj formy i t. p.

Rozszerzenie fortyfikacji warszawskich ma się rozpocząć na wiosnę i ma być prowadzone pospiesznie — promień ich, jak już pierw donosiliśmy, 600 sążni wynosi. Z początku gniewali się moskale, gdy o tém mówiono; teraz starają się przekonać, że miasto na tém bardzo wiele skorzysta.

(*) **Przemyśl,** *23 marca* (Kor. „Kraju“) Ażeby dać wyobrażenie o ładzie panującym w niektórych urzędach, o sprężystości w służbie niektórych urzędników — jak ci panowie pojmują swe obowiązki i jak wreszcie pojmują *ideę pracy*, przesyłam wam odpis okólnika wysłanego przed kilku dniami, *ze starostwa powiatowego* w Przemyślu *do przełożonych gmin i obszarów dworskich*.

Oto dosłowne jego brzmienie:

Nr. 1226.

Okólnik. — W myśl paragrafu 30 prawa z d. 18 sierpnia 1866 o drogach krajowych powiatowych i gminnych, cięży na mnie jako staroście powiatowym obowiązek czuwania, aby dróg publicznych każdy bez przeszkody mógł używać, niemniéj aby przez zaniedbanie drogi bezpieczeństwo osób i własnosei nie cierpiało.

W myśl §. *107* ord. gminnéj, tudzież §§. 7, 18 i 19 ust. o obszarach dworskich, przysłuża mnie prawo, jeżeli zwierzchność gminy lub przełożeństwo obszaru dworskiego włożonym na nich obowiązkom zadosyć uczynić zaniedba, *użyć środków* zaradczych na koszt i niebezpieczeństwo tychże.

Na tych więc zasadach oparty, poczuwam się obecnie jak najmocniéj obowiązanym do zwrócenia méj uwagi na stan dróg i mostów publicznych.

Przy nadchodzącéj porze wiosennéj stają się drogi zwykle bezdennemi i niedoprzebycia, jeżeli się takowe *zawczasu* nieponaprawia, stojącą na nich wodę i *zbyteczne błoto do rowów nieposciąga*, nareszcie nieposzutruje ich na świeżo tam gdzie tego potrzeba wymaga.

Wzywam zatem wszystkich pp. przełożonych obszarów dworskich, pp. burmistrzów miast i wójtów gmin wiejskich, by dołożyli wszelkiego starania i korzystali z przysługujących im w téj mierze praw, ustawą z d. 12 sierpnia 1866 zastrzeżonych, zwracając całą swą czynność *w stósownéj właśnie teraz do tego porze* na naprawienie dróg publicznych i mostów dla publicznéj komunikacji przeznaczonych.

Do téj czynności pozostawiam pp. czasu wolnego dni 14, po upływie tego terminu zarządzę z méj strony ogólny przegląd stanu dróg publicznych i wszędzie gdzie się tego okaże potrzeba, bezwzględnie, *oparty* na podstawie §. 30 ustawy drogowéj z d. 18 sierpnia 1866, zarządzę użycie środków stósownych na koszt i odpowiedzialność winnego.

Przemyśl, dnia 18 marca 1869 r.

(podp.) *Seidler* m. p.

Jakkolwiek treść już sam tego okólnika dowodzi gruntownéj..... nieświadomości rzeczy i miejscowości, a rygor w końcu aktu postawiony czyniąc tenże akt śmiesznym, mógłby mnie uwalniać od wszelkich komentarzy; jednakże dla mieszkańców większych miast i dla tych wszystkich co nie miewali stosunki z c. k. pośredniemi władzami Galicji i Lodomerji, winienem choć króciutkie dać objaśnienie w téj sprawie, bliżéj niżby się na pozór zdawało związanéj z ogólnym interesem naszéj prowincji, wiem bowiem dobrze, że w duchu tego samego systemu nie tylko u nas w Przemyślu wydawane są rozporządzenia.

Powołany w okólniku §. 107 w ustępie 1-szym przyznaje wprawdzie władzy powiatowéj prawo zarządzenia środków zaradczych, jeżeli gmina zaniedbuje, lub wzbrania się dopełnić obowiązków na niéj ciążących, ale tenże sam §. 107 w ust. 2 mówi: że w sprawach należących do własnego zakresu działania gminy, gdzie nie zachodzi przypadek nagłego niebezpieczeństwa, władze powiatowe winny się porozumieć z wydziałem powiatowym. Daléj — wedle §. 27 ust. gm. (Ustęp *C.*) drogi gminne właśnie należą *do własnego zakresu działania;* zaś nadzór co do budowy i utrzymanie tychże dróg nad gminami i obszarami dworskiemi (§. 27 ustawy drogowéj z d. 18 sierpnia 1866 r.) powierzony został wydziałowi powiatowemu.

Trudno pojąć doprawdy co spowodowało urząd starościński do pominięcia tych wyraźnych przepisów obowiązujących, i do wystąpienia na własną rękę z tak groźnym okólnikiem.

Niepojętem jest również zkąd się naraz dowiedział urząd starościński, że wszystkie drogi w całym powiecie przemyskim w tak złym są stanie, że grożą nagłém niebezpieczeństwem, i że aż tak niestosowną do ich reparacji, obrał porę. Wiem z najlepszego źródła, że wydział powiatowy domagał się od starostwa, aby drogą egzekucji znagliło gminy do reparacji dróg, a było to w porze właściwéj, bo w lecie, kiedy przy nizkim stanie wód w rzekach, łatwo jest dobywać szutr (zwir) do nasypywania dróg konieczny, a praca około naprawy dróg mogła przynieść owoce. W porze wiosennéj woda w rzekach jest tak głęboka, że z nich podobno trudniéj byłoby wydobyć zwir, niż podczas lata z urzędu starościńskiego tąk energicz-

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Kostaki padł na krzesło. Schwycił głowę oburącz i zamyślił się głęboko.

Nagle zerwał się z krzesła.

— Atanazy! — wrzasnął grzmiącym głosem.

Służący wpadł do pokoju.

— Chryzes czy jeszcze w kantorze? Wołać go tu natychmiast!..

Chryzes wytrysnął jak zpod ziemi. Bankier wlepił w perotę obłąkany wzrok; szataniło się w nim gwałtowne wzruszenie, dławiło za gardziel, tamowało głos.

Chryzes patrzył ale nie odgadywał. Po chwili głębokiego podziwu zdobył się na odwagę i zapytał uniżenie.

— Oficer odszedł? czy wyspowiadał się? czy przyznał do zbrodni?.. gdzie Prakseda?..

Kostaki wracał do głosu.

— Precz do djabła z synowicą moją, — wykrzyknął — i z twoim przeklętym bratem, który zwalił mi na kark łotra pierwszego rzędu! Wszyscy, jak tu jesteście, klęskę przynosicie mi w dom. Nie odetchnę spokojnie, dopóki nie otrząsnę się z podłéj halastry, która w zamian za dobrodziejstwa wlecze mię Bóg wie w jakie brudne i głupie kałuże!.. Kilka lat temu zjawiła się dżuma w Stambule; wytłukła wielu poczciwych ludzi; z was łajdaków żadnego nie wzięła. Moje to nieszczęście!

Chryzes zmięszany mścił się na guziku swego kaftana; gorączkowo go wyrywał.

— Niech wielmożny pan raczy wybaczyć — rzekł — brat mój nie wybiera cudzoziemców, do których służby wchodzi na drogmana. Bywał jednakże często użytecznym.

— Zapewne! ilekroć szło o fraszki, o drobnostki! O! wtedy, każdy z was, jeden przez drugiego spieszy z usługą.

— I jeden i drugi podołamy trudniejszym sprawom. Zachodów nie poszczędzim; karku w potrzebie nadstawim. Dość na to rozkazu.

— O zachodach wątpię! Rad i obietnic żaden z was nie poskąpi; ty zwłaszcza! Na całéj Perze nie znam dzielniéj wyszczekanego języka!

— Pred chwilą — rzekł Chryzes — może być, żem zadaleko się posunął. Racz panie zapomnieć przedwczesne wyrazy.

— Jakie wyrazy?.. nie pamiętam.

— Cudzoziemiec wyrządził pańskiemu domowi srogą zniewagę. Słusznie lub błędnie zdało mi się, że zniewaga woła o zemstę.

Kostaki złagodniał. Wsparł rękę na ramieniu peroty.

— Prawdę mówisz — odrzekł — niezaprzeczam. Śmiertelna zniewaga!.. Głęboko mi doskwiera. Ale co począć?.. Słabszy ulega, siła zaś nie w naszych rękach. Nikczemnik ten pod opieką francuzkiéj ambasady. W razie przypadku, poseł za niego się upomni, zarządzi śledztwo, a wtedy...

— Ambasada francuzka — przerwał żywo Chryzes — nikomu nie zaręcza nieśmiertelności.

— Owóż, rozumiesz mój kochany Chryziu, że jeżeli pozwolim wymknąć się cudzoziemcowi, wszystko stracone!

— Krótko mówiąc, gotów on uprowadzić Praksedę?

— Łotr gotów na wszystko! Dotąd zaledwie przeciw nam wyostrzył nóż! Cóż dopiero gdy weźmie się do dzieła!

— Pryśnie mu w ręku żelazo. Nasza to rzecz. Wprawdzie obrót niełatwy, zwłaszcza zaś kosztowny. Wypadnie przybrać do pracy kilku ludzi mężnego serca, ale próżnéj kieszeni. Na takich wędką, nie uprzejme słowo, lecz pieniądze.

— Mniejsza o to! Nie pytam nawet o ilość. Właśnie dzisiejszego poranku odebrałem worek z pięciuset talarami; są na twoje rozporządzenie; uprzedzam tylko, że potrzebuję wszystkich papierów jakie oficer nosi przy sobie. Wszystkich! Wszystkich bez wyjątku! Czy zrozumiałeś? Pieniądze, jakie przy nim się znajdą, klejnoty, kosztowności, bierz dla siebie, nie pytaj!

— Święte słowa! aż miło ich słuchać! Co daléj nastąpi? do nas należy. Nie wątpisz pan bowiem, że odszukamy Praksedę?

— Ręczę, przysięgam, za wszystko odpowiadam!

— Wiadomo więc, jakim sposobem ją wykradł?...

— Jutro, późniéj, szczegóły rozpowiem. Nie pora ku próżnym gawędom. Ruszaj Chryziulku, śpiesz! daléj do dzieła! Nie dla mnie, ale dla siebie samego pracujesz, ty, przyszły członek rodziny, przyszły mąż méj synowicy! Głównie mi idzie o twoje małżeństwo; na to zaś musim wprzód niegodziwca schować pod ziemię.

Chryzes wybił głęboki pokłon i zniknął.

Bankier z okna ujrzał go podwójnym krokiem spieszącego ku krętym zaułkom Galaty.

Podczas, gdy perota mknął chyłkiem wzdłuż domów, Kostaki zadumany i niespokojny, wybębniał palcami na szybie dziwaczną jakąś melodję: pogrzebowy marsz, coś, nakształ pyryckiego korowodu u dzikich ludów, pląsających około stosu wojennego jeńca, skazanego na płomień.

Nazajutrz, po rozmowie Rudolfa z Kostakim, porucznik Gerard wszedł do przyjaciela.

Marynarz widział się wczoraj z Bulusem, który uprosił go był o doręczenie Rudolfowi kilku słów od dziewczęcia.

Rudolf wyciągnął obie ręce z radośną niecierpliwością. List stokroć pożądany!

Gerard z obawy natręctwa, zabierał się ku pożegnaniu. Rudolf schwycił go za ramię, podczas, gdy jednym rzutem oka łowił treść lubéj przesyłki.

Kilka rzewnych wyrazów, słowo tęsknoty, miłosne westchnienie, nic więcéj!

— Nie radzę ci nosić przy sobie dowodów tak niesłychanéj w dziejach zbrodni — rzekł Gerard z uśmiechem; — Lada świstek papieru przypadkiem zatracon, może wpędzić perotów na trop Praksedy.

— Obawa moja w téj mierze — odparł Rudolf, — koi się z każdym dniem. Dzisiejsi grecy żyją wyłącznie na staréj sławie chytrego Ulisesa. W istocie daleko mniéj przebiegli, niż świat ich o to posądza.

— Strzeż się — zawołał marynarz, — własnym kosztem nabyć o nich cale odmiennego pojęcia. Nie wdaję się w sąd o dawnych mieszkańcach starożytnéj Hellady, chciéj wierzyć atoli, że teraźniejsi peroci, istne to gnojowisko wszystkich przywar długiéj niewoli. Skryta na zabój odpowiedzialna wzajemność, zaogniwia ich w jeden łańcuch. Nienawiść ich daleko sięga, zemsta rozporządza środkami, o jakich nikomu nie marzy się nawet w staréj Europie.

— Na nienawiść, na zemstę, trzeba jednak dostatecznych powodów?

— Takich mają aż do zbytku. Pierwszym, głównym, dla wszystkich zaś wspólnym jest wojna, jaką w obronie turka przynosim carowi, współwyznawcy ich wiary. Drugi powód osobisty, również nieubłagany, rozwściekli ich bez miary, skoro raz w tobie odkryją sprawcę porwania Praksedy. Wtedy przyjacielu, jeżeli nie urodziłeś się pod stokroć szczęśliwą gwiazdą, zginęliście oboje!...

— Jakto? nawet Prakseda?...

— Jak dwa a dwa cztery. Znam ten kraj. Spędziłem tu trzy lata na morskim postoju.

— Sprawa się wikła, nabiera szczególnéj wagi, — odrzekł Rudolf. — O siebie nie dbam, i własną osobą wolno mi rozporządzać. Inaczéj co do Praksedy. — Tu niebezpieczeństwo zabija mi w serce ciężki klin. Trzeba namysłu. Co radzisz?... Jak postąpiłbyś na mojém miejscu?...

— Naprzód przyjąłbym bezwarunkowo nader rozsądne wnioski Bulusa.

— Jakie wnioski? Nie słyszałem o żadnych!...

Marynarz zaśmiał się serdecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ne rozporządzenie, z jakim wystąpił na wiosnę. Wiem i o tém, że nawet jeszcze w jesieni odnosił się wydział rady powiatowéj, żądając zaregulowanie do opieszałych gmin egzekucji, ale urząd starościński dotąd dopiero jedną egzekucję wysłał i to w porze obecnéj, kiedy naprawa dróg właśnie jest niepodobną.

Ciekawém byłoby doprawdy, jakby to wyglądało, gdyby gminy literalnie wypełniając rozkazy starostwa w okólniku powyższym zawarte, rozpoczęły niezwłocznie roboty około naprawy dróg od zgarniania błota, częstokroć na kilka i kilkanaście cali głębokiego, do rowów?....

Po obu stronach drogi powstałyby okopy uniemożebniające na piękne komunikację z powodu braku ścieków wód powstałych z ciągłego deszczu i roztopów. A kto wié jeszcze czy gabinet petersburski albo berliński nie wziąłby tego za zasieki strategiczne zrobione zawczasu z obawy wojny?

Porzucając ton żartobliwy, zwrócić trzeba uwagę na inne jeszcze powody, które wykonanie okólnika p. starosty uniemożliwiają, a nawet szkodliwém czynią. Wiadomo każdemu, że w naszym klimacie ledwo jest kilkanaście dni wiosny na wiosenne roboty w polu, do których rolnik całego wytężenia sił roboczych potrzebuje. Teraz właśnie nadchodzi chwila rozpoczęcia tych robót i byłoby ruiną dla włościan, gdyby zamiast do pracy na swym gruncie, użyć musiał konia i wołu do wywożenia szutru z rzek po drogach, na których rzeczywiście błoto jest bezdenne. Przytem włościanie w obecnéj porze chwile wolne od zajęć gospodarskich poświęcać muszą zarobkowaniu, i nie byłoby ludzkiém, żądać od nich w czasie przednowku tak ciężkiéj pracy bezpłatnéj.

Najbardziéj uderzającą jest ta sprężystość urzędowa, ta pilność z jaką urząd starościński chce w czternastu dniach nagrodzić to, co przez całe lato i jesień zaniedbał.

Nie chcę rozpisywać się więcéj. W każdym razie smutną są wróżbą dla rozwoju autonomji w Galicji takie nieporozumienia między c. k. urzędami a władzami autonomicznemi przypominające budowę Babelu, nieporozumienia na którém mieszkańcy tracą, a biura niepotrzebnie zatrudniają pismomanją.

(Ω) **Wiedeń**, *25 marca*. (Kor. „Kraju“) Odnośnie do uwag w przedwczorajszym moim liście zamieszczonych o stanowisku zajętém przez delegacją naszą względem sprawy rezolucyjnéj, — chcę dzisiaj podać do wiadomości czytelników waszych jeden szczegół z żywota delegacji, stwierdzający to, co w liście poprzednim powiedziałem, — że „wyczekiwanie i bierność“ stanowiły w ostatnim czasie niejako jéj hasło co do postępowania w rzeczonéj sprawie. Szczegół ten podnoszę głównie dlatego, ponieważ wiadomość o nim stanowić będzie poniekąd wyjaśnienie przemówienia posła Grocholskiego przy obradach nad ustawą finansów, — przemówienia, za które go ze strony dzienników krajowych a między niemi i ze strony waszéj trochę cierpkie, a zdaniem mojem niezasłużone spotkały zarzuty.

Uczynię tu wyjątek od przyjętéj przez siebie zasady nietykania kwestji osobistych, — lecz czynię wyjątek ten dlatego, ażeby odsłaniając na chwilę tajnie zakulisowe koła polskiego o ile dyskrecja na to pozwala, postawić w właściwem świetle osobę męża, który stoi dziś na czele naszéj delegacji, a który pewnie najwięcéj boleje nad tém, że większość delegacji przenosi dyplomatyzowanie i wyczekującą bierność nad otwarte i stanowcze wystąpienie względem naszych w radzie państwa przeciwników.

Kiedy budżet tegoroczny przyjść miał pod obrady izby deputowanych i z tego powodu kołu polskie zebrało się, aby radzić nad poprawkami, któreby w interesie potrzeb kraju naszego wnieść należało przy dyskusji szczegółowéj, wtedy przewodniczący koła, poseł Grocholski, postawił wniosek, aby delegacja zaraz na wstępie przy dyskusji ogólnéj — z uwagi na c z w a r t y p u n k t r e z o l u c j i s e j m o w é j, wniosła oświadczenie, iż w obradach nad tegorocznym budżetem, weźmie jeszcze udział z tego jedynie powodu, ponieważ sprawa rezolucji naszéj jest już w toku narad komisyjnych, a przeto spodziewać się należy, iż stosunek kraju naszego do państwa, w krótkim czasie, stosownie do jego potrzeb i wymagań, a wszczególności stosunek budżetowy, stósownie do żądania w czwartym punkcie rezolucji sejmowéj wyrażonego, uregulowanym zostanie. Bliższe uzasadnienie tego oświadczenia, a w razie potrzeby zastrzeżenia, miało być rzeczą mowcy, któryby w imieniu delegacji w izbie był przemawiał.

Poseł Grocholski zamierzał oświadczeniem tém przypomnieć rządowi i niemieckiéj większości izby najgorętszą sprawę naszą i wskazać zawczasu, że zwlekanie i odraczanie téj sprawy, (na co się już wówczas wyraźnie zanosiło) nie jest wcale taktyką godną prawdziwych mężów stanu i że polscy posłowie nie myślą się wcale zadawalniać tém, że popieraną przez nich rezolucję załatwiono tylko pod względem formalnym.

Rozwodzić się nad stosownością wniosku posła Grocholskiego uważam za rzecz zupełnie zbyteczną, gdyż fakta późniejsze,— a w szczególności stadjum, w jakim sprawa rezolucyjna obecnie się znajduje, najwymowniéj stosowność tę popierają i wskazują, jak potrzebném było, by delegacja jak najrychléj wystąpiła z swéj dyplomatycznéj rezerwy, oświadczeniami otwartemi i stanowczemi.

Inaczéj zapatrywała się na tę rzecz większość koła polskiego. Większość ta widziała w wniosku Grocholskiego niekonsekwencję z tego zawodu, — ponieważ oświadczenie takie nie dopiero przy budżecie, lecz już przy wszystkich poprzednich ustawach, po wprowadzeniu rezolucji naszéj do izby uchwalanych a z żądaniami w rezolucji zawartemi w związku zostających, wnieść należało; ponieważ zaś tego nie uczyniono, więc (zdaniem większości) byłoby niekonsekwencją czynić to dopiero przy budżecie!

Pomijam już, że gdy ustawa o dozorach szkolnych miała przyjść pod obrady izby deputowanych, — a było to także już po poruszeniu sprawy rezolucyjnéj, — podniesiono również w kole polskiem myśl uczynienia w izbie stosownego ze względu na rezolucję sejmową zastrzeżenia (jeżeli się nie mylę, podniósł tę myśl poseł Sawczyński), co jednak również upadło — lecz pytam się, czyż opuszczenie jednéj sposobności może posłużyć za usprawiedliwienie opuszczenia sposobności drugiéj, trzeciéj i następnych, i czyż naprawienie błędu ma być niekonsekwencją a trwanie w nim — konsekwencją? — A choćby i tak było, toć w działaniu politycznem nie tyle konsekwentność, ile raczéj zręczne korzystanie z sposobnéj chwili daje rękojmię powodzenia.

Lecz bądź jak bądź, dosyć, że wniosek Grocholskiego w kole nie utrzymał się;— w miarę jednak rozwijania się w izbie dyskusji nad pojedynczemi pozycjami budżetu coraz silniéj wychylała się konieczność nacechowania stanowiska polskiéj delegacji przy wykonywaniu przez izbę najważniejszego prawa konstytucyjnego, jakim jest uchwalenie budżetu. Jedyna to do tego sposobność po uchwaleniu już pojedynczych pozycyj budżetu była w chwili, gdy przystąpiono do obrad nad samą ustawą finansową, — i wtedy to poseł Grocholski bez poprzedniéj wprawdzie uchwały koła, lecz w porozumieniu z innymi członkami wybranéj przez koło dla nieprzewidzianych wypadków komisji izbowéj, wypowiedział wiadome oświadczenie, które w dziennikach krajowych ściągnęło na niego silne zarzuty.

Zarzuty te oparte były na niezupełnie dokładnych sprawozdaniach dzienników wiedeńskich, które oświadczenie posła polskiego, zwłaszcza w ostatniéj konkluzji podług zwyczaju swego, tendencyjnie przekręciły. Z resztą choćby się kto i tak nie mógł zgodzić z treścią owego oświadczenia to zważyć należy, że poseł Grocholski w przemówieniu swojém musiał mieć na uwadze ową uchwałę koła niedopuszczającą kategorycznego i stanowczego oświadczenia i że z tego powodu musiał się ograniczyć na okólnikach, które istotną myśl i tendencję oświadczenia zaciemniły.

Jako patrzący dość z bliska na działanie naszéj delegacji i znający dość dokładnie stosunki jéj, oraz usposobienie i zapatrywanie się pojedyńczych jéj członków na kwestję, która stanowiła główny przedmiot dotychczasowych moich do was listów, uważałem poniekąd za obowiązek sumienia, w interesie prawdy podać ów fakt szczegółowo do wiadomości czytelników waszych.

Jaki rozstrój panuje w łonie ministerstwa cislitawskiego i jak nędzną rolę odgrywa względem tegoż ministerstwa dzisiejsza większość niemiecka izby, tego jaskrawym dowodem było zachowanie się ministerstwa i większości izby w sprawie ustawy o pospolitém ruszeniu.

Wiadomo było i jest wszystkim, że w łonie gabinetu dwa silne walczą przeciwko sobie prądy; wyrazem jednego prądu jest germanizacyjno-centralistyczna trójca: Giskra, Herbst, Hasner, przedstawicielami prądu drugiego: pp. Berger i Taaffe, a za kulisami główny motor tego prądu hr. Beust. — Inni członkowie gabinetu zajmują stanowisko mniéj lub więcéj bierne i neutralne.

Otóż publiczną było tajemnicą, że przyprowadzenie do upadku ustawy o pospolitem ruszeniu było gorącem acz niby tajnem życzeniem p. Giskry et cons.— Wiedząc o tém, powolna na skinienie wyszłych z jéj łona ministrów większość niemiecka izby, w ściśniętym szeregu stanęła za wnioskiem komisji proponującym przejście do porządku dziennego.

Kto nie wiedział o tém tajném porozumieniu między ministerstwem (reprezentowaném tym razem przez p. Giskrę) a niemiecką większością izby, musiał się o tem przekonać widząc i słysząc p. Giskrę przemawiającego z urzędu w obronie niby projektu rządowego, i widząc nawet leibhuzarów ministerjalnych głosujących *przeciw* projektowi *rządowemu*. — Hr. Taaffe bowiem powołany wraz z p. Beustem do Trjestu do boku cesarza, zlecił koledze swemu zastąpienie go w obronie wniosku rządowego, i p. Giskra *pięknie* i po koleżeńsku (!) wywiązał się z danego mu zlecenia.

P. Giskra, który obok innych niezaprzeczonych wysokich zdolności posiada niepospolity dar wymowy — bronił stanowiska rządowego tak lekko i słabo, z igrającym na ustach drwiącym uśmiechem, jak gdyby z własnych żartował sobie argumentów, że nawet niewtajemniczonych w zakulisowe konszachty uderzyć to musiało. — Jakoż sam sprawozdawca Skene, w niedyplomatycznéj swéj otwartości widział się spowodowanym podziękować p. Giskrze, że broniąc tak słabo i chłodno — wbrew owéj patetyczności i prawdziwemu czy udanemu zapałowi, z jakim popierać zwykł kiedyindziéj wnioski rządowe — najsilniéj poparł wniosek większości komisji.

Czy równie wdzięczni będą p. Giskrze, pp. Taaffe i Beust tudzież korona, i czy stanowisko zajęte w tej sprawie przez p. Giskrę nie będzie raczej punktem wyjścia blizkiego może jego upadku, to inne pytanie, nad którego rozwiązaniem nie moją rzeczą się zastanawiać.

Gdy przystąpiono do głosowania, pan Giskra, który przy ustawie o landwerze nie mógł ukryć swego wzruszenia i z iskrzącym wzrokiem a bladą z obawy twarzą liczył ważące się długo na szali rozstrzygnienia głosy jednej i drugiej strony i ciężko odetchnął, gdy wniosek rządowy, dzięki przerzedzonym chwilowo szeregom opozycji, uzyskał większość aż 14! głosów, — ten sam p. Giskra przy ustawie o pospolitem ruszeniu z wesołym uśmiechem powitał rezultat głosowania będący przecież na zewnątrz faktycznie niczem innem jak tylko porażką rządu.

Jedna tylko okoliczność rzucała cień na wesoły w owej chwili humor p. ministra, mianowicie, że polacy nie stanęli tym razem, tak jak przy ustawie o obronie krajowéj, w opozycji przeciwko rządowi; a p. Giskra tak gorąco pragnął widzieć projekt kolegi Taaffego — chciałem powiedzieć, projekt rządowy — upadający jednomyślnością całej izby — i tej pociechy poskąpili mu Polacy! Odwdzięczy im się za to w sprawie rezolucyjnéj!!

Wiedeń *24 marca.* Namiestnictwo tutejsze wydało już polecenie burmistrzowi miasta, żeby się zajął przygotowaniem list sędziów przysięgłych, tak, żeby zaprowadzenie téj instytucji najmniejszéj nie doznało zwłoki.

Z powodu zwykłego przed świętami braku wiadomości, niektóre dzienniki bawią się w układanie list ministerjalnych. Jeden z korespondentów dziennika *Bohemia* zapowiedział w ten sposób ponowne wejście do gabinetu księcia Auersperga i wystąpienie p. Bergera.

Do dziennika *Ung. Lloyd* piszą ztąd w sprawie rezolucyjnéj galicyjskiéj:

„Ministrowie Giskra i Brestel oświadczyli kilka dni temu w podkomitecie stanowczo, że ministerjum nie dopuści żadnych zmian w konstytucji skutkiem wniosku sejmowego galicyjskiego. Polacy nie mogą się spodziewać zaspokojenia swych życzeń na drodze prawodawczéj, mogą tylko otrzymać pewne koncesje drogą administracyjną, tj., za pośrednictwem ministerjalnych rozporządzeń. I te rozporządzenia jednak nie dadzą wszystkiego, czego sejm żądał, tylko niektóre punkta w życie wprowadzą. Daléj — pomimo wszelkiéj sympatji — rząd iść nie może. Oświadczenia te odjęły polakom wszelką nadzieję, i spodziewać się należy ich wystąpienia z rady państwa. Czy rząd naówczas przystąpi do otwartéj walki z Galjcją, czy téż próbować będzie ugody za pomocą regnikolarnych deputacji, jak to z różnych stron projektują, nie jest mi wiadomo.

Anglja.

Londyn, *22 marca*. Sprawa wschodnia zajmuje i niepokoi umysły w Anglji. Z różnych odezwań się prasy angielskiéj, można tak sformułować dzisiejszy pogląd W. Brytanji na sprawę wschodnią.

Dwa już wieki jak Moskwa wytężony a chciwy wzrok utopiła we Wschód, orzeł jéj nieraz już krwawo szpony swe zaznaczył na Wschodzie.—Co przeciw temu uczyniła Europa? Sebastopolska wojna wcale nie rozwiązała ani też nie zniszczyła kwestji tureckiéj—konferencja w turecko-greckiém zajściu, jeszcze mniéj zrobiła. Tyle tylko, że działanie Europy zatrzymuje na dany czas urzeczywistnienie projektów moskiewskich. Jednak carstwo ani na chwilę nie zwątpiło. Polityka jego na Wschodzie, robi postępy. Umie ona działać, jeśli nie osobiście—czynem, to przez sprzymierzeńców, to przez słabość Turcji, ambicję Grecji i chrześcjańskich plemion. Wszystko co może,—Moskwa wyzyskuje na swą korzyść.

Teraz całém działaniem jéj jest tajemne podburzanie Persji przeciw Turcji. Jest to chwilowe, ale może zmusić Turcję do przerzucania wojsk z brzegów Dunaju nad Eufrat. Persja jest powolném narzędziem w ręku Moskwy. Carstwo za jéj pomocą znuży siły i wycieńczy i tak już nie kwitnące finanse carogrodzkie.

Moskwa jest przebiegła, działa ostrożnie —tajemniczo. Systemat ten działania na Wschodzie nie może wywołać protestu państw zachodnich—zatem wdanie się ich czyni niepodobném, aż do chwili katastrofy.

Rzeczą jest oczywistą, że Anglja nie rozpocznie wojny z Moskwą, nie będąc zmuszoną przeważnemi okolicznościami; jednak myliłby się bardzo każdy, ktoby mniemał, że w danéj chwili naród angielski nie usunie na bok zasady nieinterwencji. Praktykując ją od lat kilku, przekonał się, że niezawsze dobrze na niéj wychodził, a z ciągiem jéj trwania stworzył sobie jeśli nie trudne, to przykre stosunki zewnętrzne.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *20 marca.* Wczoraj wspominaliśmy o raku toczącym społeczność carstwa 74 roskołami; dziś z gazet moskiewskich widzimy, że sybirska zaraza niszczy wszelki dobrobyt gospodarstwa wiejskiego. Punkt, który jest dla niéj ogniskiem, drogi, po których się rozchodzi, wiadome są od lat 28 nietylko zarządowi dróg i komunikacji, ale całéj publiczności, a prócz dwóch komisji, które już przez dwa lata zbierają wiadomości, nic dla przerwania téj okrutnéj zarazy nie wymyślono, w początkach nawet ani mówić ani pisać o tém nie było wolno.

Prawda, że rząd moskiewski ma co innego do roboty: dławić Polskę, cisnąć za gardło Baltyckie prowincje — a że zaraza krocie bydła niszcząca rok rocznie, przenosi się na ludzi, to rzecz podrzędna. „Rasy wschodnie mnożą się prędzéj, niż szczepy zgniłego Zachodu.“

Głód prawie ogólny panuje w carstwie. Na to wynaleziono jedyny środek, — dobroczynne składki.

— Czterysta włościan z gubernji nadbałtyckich sprzedało zeszłego roku domy, grunta, sprzedało dobytek i poszło szukać lepszéj doli w państwach białego cara. Nasłuchali się o dobrodziejstwach rządu. Przybyli do Petersburga. Policja nie wiedząc co z nimi zrobić, wyprawiła ich cichaczem do Niżno-Nowogrodzkiéj gubernji, wmawiając, że im tam ziemię darmo dadzą. Poszli biedacy. Naturalnie ziemi im nikt nie dał. Wrócili. Teraz ich *etapami* jako włóczęgów odstawiają na miejsce urodzenia. Z 400 ludzi tylko 170 wróciło. Reszta z głodu i niewygód w téj drodze pomarła.

— Jedném z głównych na dzisiaj zadań rządu moskiewskiego jest skłonić niemców nadbaltyckich, żeby uznali się za *korennych iskoni* (t. j. od niepamiętnych czasów) moskali. Niemcy udają ciągle, że po moskiewsku nie umieją, co naturalnie wywołuje środki zaradcze. Ponieważ w estlandzkich *Wiadomościach gubernjalnych* ogłoszenia drukują się po niemiecku po 4 kop. za wiersz, więc drukarnia podjęła się wydawać ogłoszenia po moskiewsku po 3 kop. za wiersz. Użycie zatém niemieckiego języka o 25% będzie droższém od moskiewskiego. Więc rząd carski sądzi, że skoro patrjotyzm niemców najmniejszą szkodę w kieszeni ich zrządzi, to chętnie zostaną *korennymi iskoni russkimi?...*

— Statystyczne wiadomości o przeszłorocznych pożarach leśnych w nowgorodzkiej gubernji wykazują, że: od 10 maja do 10 października było pożarów 840, które zniszczyły 183.499 dziesięcin lasu. Szkoda oceniona jest na 672,234 r. s. Tanio! Dziesięcina, prawie dwa morgi lasu, oceniona po 3 rs. 66 kop. Wiele jednak z tych lasów były lasami masztowemi. Zawsze przecież wygodniéj to, co stracone bezpowrotnie, oceniać taniéj niż drożéj.

Francja.

(*E*) **Paryż** *22 marca*. (Koresp. „Kraju.“) Depesze z Brukselli donoszą, że porozumienie zupełne nastąpiło co do kwestji spornych; że rząd belgijski zgodził się na proponowane przez Francję podstawy mających się toczyć układów; i że gabinet tuileryjski pospieszył oświadczyć rządowi belgijskiemu zadowolenie swoje z tak pomyślnego rezultatu, który, usuwając przykre dla obu stron nieporozumienie, międzynarodowym ich stosunkom najsympatyczniejszą ufność przywraca. O tym pomyślnym rezultacie p. de la Gueronnière w sobotę urzędowo przez belgijskiego ministra robót publicznych zawiadomionym został, i natychmiast ważną tę nowinę przesłał telegrafem swemu rządowi.

Głównym punktem z uznaniem którego Belgja najdłużéj się wahała, było zatwierdzenie w zasadzie kontraktu kolei wschodniéj z koleją wielko-luksemburską, i poddania go następnie pod rozbiór mającéj się ustanowić międzynarodowéj komisji. Uznanie to było istotnie zanegowaniem prawa z 22 lutego, wyraźnie przez rząd belgijski przeciwko temu właśnie kontraktowi wymierzonego, i jak się łatwo domyśleć, nie z przyczyne konomicznych, ale z powodów czysto politycznéj natury, lubo gęstą pokrytych zasłoną. Gabinetowi tuileryjskiemu przeciwnie najwięcéj na tém zależało, aby kontrakt utrzymać; gotów bowiem do wszelkich słusznych ustępstw dla zaspokojenia ekonomicznych interesów Belgji, pod żadnym pozorem nie mógł się zgodzić na przyjęcie niekorzystnego pod względem politycznym położenia, w jakiém, skutkiem owego prawa z 22 lutego, postawionym został.

Było wreszcie interesem Francji gruntownie wyjaśnić, jakie to wpływy spowodowały Belgję do przedsięwzięcia téj nieprzyjaznéj manifestacji, i jak daleko rząd belgijski zajść zamierza w nieprzychylném dla Francji usposobieniu. Ztąd główny nacisk na tę kwestję ze strony tuileryjskiego gabinetu i opór ze strony Belgji.

Opozycyjne dzienniki francuzkie, duchem stronniczej zaciętości powodowane, systematycznie ganiły rząd za energiczne podjęcie téj sprawy, a niektóre z nich otwarcie po stronie Belgji stawały. Dziwić się temu nie można — stronnictwa bowiem, które w obecnéj sytuacji Europy domagają się zupełnego rozbrojenia i zniesienia wojsk stałych, nie troszcząc się wcale o to, co się za Renem i za Dunajem dziać będzie, nie chciały lub też nie mogły zrozumieć, jak ważną jest rzeczą dla Francji, aby Belgja w razie wojny nie została zajętą przez przedsiębiorczego nieprzyjaciela, aby komunikacje jéj, a głównie linje kolei żelaznych, biegnące wzdłuż Renu, nie wpadły w jego ręce.

Jeżeli rząd francuzki popierał tak usilnie kompanję wschodnią, to właśnie z téj przyczyny, aby w danym razie temu niebezpieczeństwu zapobiedz i być pewnym że północna a całkiem odkryta granica Francji od strony Belgji zagrożoną nie będzie. Układy kompanji wschodniéj tak o linję wielko-luksemburską, jakoteż i amsterdamską, z insynuacji rządu były zawarte; szczególniéj bowiem układ z kompanją holenderską na widoczne straty naraża, i pominąwszy ów wzgląd polityczny niczémby wytłómaczyć się nie dał.

Półurzędowe i urzędowe organa francuzkie słusznie też podnoszą doniosłość dyplomatycznego zwycięztwa, jakie rząd odniósł w téj kwestji. Opozycyjne nie widzą tego, a raczéj nie chcą widzieć, lubo stosowne objaśnienia w tym względzie łatwo w Berlinie otrzymaćby mogły.

Komisja międzynarodowa, która wszystkie kwestje sporne ma rozstrzygnąć, dopiero za kilka tygodni ustanowioną zostanie; podawane obecnie nazwiska osób, mających należeć do jéj składu, są tylko prostym domysłem.

Wiadomości z Hiszpanji brzmią również dla tutejszego rządu pomyślnie. Kandydatura księcia Montpensier nie znajduje powodzenia, a za to myśl szukania w rodzinie panującéj portugalskiéj przyszłego monarchy dla Hiszpanji, coraz się bardziéj upowszechnia. Ostatni wybuch w Xeres jest według wszelkiego prawdopodobieństwa robotą [illegible]listów, którzy niezmordowanie nad ciągłém zakłócaniem spokoju pracują, i na tém polu chętnie z karlistami się łączą.

Poseł włoski p. Nigra wkrótce ma na stanowisko swoje do Paryża powrócić. Dyplomata ten, jak wiadomo, jest zwolennikiem pruskiego przymierza; zdaje się jednak, iż przyjął nowy kierunek polityki swego rządu, skoro się od poselstwa w Paryżu nie usunął.

Pobyt p. de Grammont w Paryżu i widoczne pomiędzy Austrją i Włochami zbliżenie, nasuwają domysły o wielokrotnie już wspominaném potrójném przymierzu. Zaprzeczający temu dowodzą, że Austrja potrzebuje pokoju i w wojnę mieszać się nie może, Włochy zaś jeszcze tém więcéj. Otóż, o ile nam wiadomo z dosyć wiarogodnego źródła, nie chodzi tu wcale o wyprowadzenie Austrji i Włoch na pole walki, ale o ich neutralność w razie wojny Francji z Prusami i niedopuszczenie, aby Moskwa z pomocą im przyjść mogła.

Każda wojna w Europie tyle różnorodnych interesów dotyka, że rzeczą jest naturalną, iż cesarz Napoleon pierwéj z przyjaznemi państwami porozumieć się pragnie, nim się na rozpoczęcie nieprzyjaznych kroków zdecyduje. Wiadomo zresztą, jak wielkiéj wagi bywa nawet sprzymierzeniec, przynoszący jedynie moralne tylko poparcie. Z tego stanowiska uważane pomiędzy Francją, Austrją i Włochami układy, a jak inni utrzymują traktaty, nie są rzeczą tak niezrozumiałą, za jaką niektórzy politycy je mają.

Wojenne pogłoski ciągle tu krążą; ale są to przedwczesne jeszcze obawy, bo rząd najprzód wybory do izby przeprowadzić pragnie i na tę kwestję największą zwraca uwagę. Agitacja opozycyjna jest bardzo czynną; ludność wiejska, przychylna rządowi, z pewnością zapewni mu większość ogromną.

Cesarz w skutek zaziębienia przez kilka dni był chorym, i z téj przyczyny ogólne posiedzenie rady stanu i rady ministrów do dnia dzisiejszego odłożoném zostało.

Izba obradowała nad projektem prawa, powołującym sto tysięcy ludzi pod broń, i na posiedzeniu sobotniém ogromną je większością przyjęła. Deputowany Haentjens, ubolewając nad ciężarami, jakie z

---

Teatr krakowski.

Z kilku sztuk Dumasa syna, przedstawionych na naszéj scenie, jak również z jego przedmowy do dramatu, nie trudno odgadnąć, że wyłącznym prawie przedmiotem jego talentu i dowcipu jest k o b i e t a. — Z drobiazgową skrupulatnością śledzi on ją we wszystkich momentach życia; bada patologiczny stan jéj duszy i zarazem szuka dróg ku jéj podniesieniu i umoralnieniu. Forma dramatyczna jest opłatkiem, w który owija lekarstwo. Dumas nie idealizuje wcale kobiety; najzacniejsze pośród nich, jak np. Aubray, mają słabości i ułomności ludzkie, z któremi walczyć muszą. Upadłym Magdalenom daje przebaczenie, zrzucając całą winę ich upadku na mężczyzn. Słowem wszędzie i zawsze Dumas jest adwokatem kobiet, ich p r z y j a c i e l e m. Ten tytuł nawet nadał komedji, którą zeszłego tygodnia widzieliśmy na naszéj scenie. *Przyjaciel kobiet* de Ryom (p. Benda) przypominał nam mimowoli autora, lubo nie możemy powiedzieć, że w zupełności. Któż to bowiem jest ten p. de Ryom? Oto człowiek, który w dwunastym roku rozpoczął praktycznie djagnozę kobiet, a w trzydziestym piątym już przestał być dla nich niebezpiecznym i staje się ich przyjacielem, t. j. prawi im morały w dość impertynencki sposób, przenikliwością rozwiniętą przez doświadczenie odgaduje ciemne strony ich serca, wchodzi gwałtem za kulisy ich moralności, zjawia się wszędzie w porę jak *deus ex machina*, aby oddać usługę potykającéj się lub upadającéj cnocie.

W komedji, o któréj mówić chcemy, oddaje taką przysługę hrabinie Simerose (p. Hofman). Pani ta nie żyje z mężem zraziwszy się do niego z powodu jakiegoś przelotnego umizgu do służącéj; ale jako kobieta nie może żyć, nie kochając i nie będąc kochaną. Rozumie się, że jako piękna nie potrzebuje długo czekać na urzeczywistnienie swoich pragnień. W osobie młodego, trochę gwałtownego człowieka, p. de Montegre (p. Ładnowski), znajduje doskonały materjał na platonicznego kochanka — mówię p l a t o n i c z n e g o, bo jedynie pod tém zastrzeżeniem hrabina stawia pierwsze kroki na téj śliskiéj drodze. — De Ryom, widząc niebezpieczeństwo, postanawia ją ratować, do czego niemało pomaga mu mąż hrabiny, który strwożony przychodzi ją przeprosić i pożegnać na zawsze, nie mogąc jéj skłonić do zawiązania zerwanych związków. Mąż (p. Wolański) jest młodym i przystojnym, scena więc ta pożegnania nie mogła być obojętną dla kobiety niezepsutéj. Pojawienie się w takiéj chwili kochanka, występującego dość wybitnie ze swemi pretensjami, przyszło bardzo nie w porę i ostudziło zapewne termometr téj platonicznéj miłości o kilka stopni; a gdy późniéj de Montegre nietaktownem postępowaniem, podejrzeniami i zazdrością kompromituje hrabinę i robi się w jéj oczach śmiesznym, termometr miłości z szaloną szybkością opada do zera obojętności i lekceważenia. W tych chwilach rozczarowań de Ryom jest zawsze przy niéj, ratuje ją od skandalu, radzi, pomaga z uprzejmością trzymającą się w szrankach grzeczności i uszanowania. Hrabinie imponuje ten człowiek spokojem i przytomnością, postępowanie jego zobowięzuje jéj serce i rzuca nań urok; przyjaźń jego bierze za miłość i chce mu być wzajemną. Kocham cię — mówi do niego po zerwaniu z panem de Montegre. — Nie, pani, ty kochasz tylko swego męża — odpowiada de Ryom i temi słowami przypomina jéj obowiązki, wmawia w nią cnotę i staje się sprawcą zgody małżeńskiéj.

Czy to zrzeczenie się miłosci, która w postaci tak pięknéj kobiety rzucała się w jego objęcia, kosztowało go wiele, czy de Ryom'a serce miało udział w jego zajęciu się losem téj kobiety — tego nam autor nie powiedział. Jest to właśnie wysoka delikatność artystyczna, że w drażliwych sytuacjach autor nigdy nie wypowiada ostatniego słowa, zostawiając je domyślności słuchaczy. I tak domyślamy się, że pani Leverdet (Wolska), musiała mieć kiedyś bliższą znajomość z panem de Targettes (Wolski), że i p. Montegre nie był dla niéj tak obcym, że panna Balbina (Bendówna) uczuwa skryty afekt dla młodego głupca de Chantvin'a, — a jednak nigdzie autor tego wyraźnie nie wypowiada — szkicuje tylko i z lekka dotyka.

— Ale cóż to są za osoby ta pani Leverdet, Balbina, p. de Targettes, Chantrin — nie słyszeliśmy nic o nich w komedji? — powie zdziwiony czytelnik.

Wszystkie te osoby są to przystawki w rodzaju figurek i cacek porcelanowych, zdobiących biurka i komody. Obeszłoby się bez nich, ale ponieważ są, nie szpecą i nie psują całości. Pani Leverdet, — dla któréj uczony mąż jest parawanem, po za którym świat nie widzi jéj grzeszków — i córka jéj Balbina, naiwne a czułe stworzeńko, które z miłości dla Chantima chce iść do klasztoru, a skoro go ujrzała bez brody parska śmiechem i zapomina o miłości i o klasztorze; wreszcie panna Hachendorf (Śliwińska), pragnąca gwałtem iść za mąż — są to piękne z talentem naszkicowane illustracje do niektórych typów kobiecych, ale niemające najmniejszego związku ze sztuką, ani wpływu na jéj rozwiązanie. I to jest najsłabszą stroną tego utworu; siłę zaś jego stanowi djalog, którym Dumas słuchaczy czaruje i porywa. Co chwila dowcipne i trafne zdania jak błyskliwe meteory przelatują ci nad głową, zajmują uwagę twoją; małemi środkami autor takie robi efekta, tak zainteresuje, że niejednemu ze słuchaczy możnaby przy końcu każdego aktu powiedzieć, jak p. Leverdet swéj córce: „No, zamknij już usta — opowiadanie skończone.“

Tyle o sztuce. Gra była równie lekka, swobodna, jak djalog komedji, wyjąwszy tam gdzie pamięć i sufler nie dopisali na czas. Pani Hofman z talentem i prawdą oddała postać hrabiny de Simerose, na którą się składa kobieta, dama i greczynka. Szczególnie pochwalamy w téj artystce wszystkie odcienia charakterystyczne, zaś strona uczuciowa, mianowicie w scenie miłosnéj z p. de Montègre, zdawała nam się nieco słabszą. Prócz tego zważamy, że o ile pani Hofman głosu swego doskonale używać umie, cieniować go i naginać do wszelkich intonacji, o tyle gra twarzy w pewnych chwilach jest mniéj wyrazistą i szczuplejszą ma skalę.

Pan Benda umiał się od początku do końca utrzymać w charakterze chłodnéj, imponującéj uprzejmości, gra jego była całością. Role tego rodzaju zdają się nam najodpowiedniejsze dla jego talentu. Życzylibyśmy tylko trochę więcéj werwy, na któréj zwykle mu nie zbywa, a któréj tym razem wszystkim artystom nie dostawało, czemu zapewne przypisywać należy, że sztuka szła zbyt wolno.

Podnieść tu w końcu musimy małą rólkę Balbiny, którą panna Bendówna przedstawiła z wielkim wdziękiem. W grze jéj nie było improwizacji, zdania się na łaskę chwili; znać, że młodziuchna artystka umié zastanawiać się nad rolą i nie zaniedbuje studjów przygotowawczych.

Przedstawienie *Przyjaciela kobiet* zakończyło szereg widowisk przed świętami. Wielki tydzień zamknął z powagą drzwi teatru, skazując opuszczoną scenę na postne rekolekcje i smutne rozpamiętywanie — o czém? Może i o panu Rapackim, którego powrotu oczekuje z Warszawy. Jak słyszymy, p. Rapacki ma wystąpić sześć razy w sztukach przeważnie znanych już na repertoarze warszawskim, jak: *Zbójcy, Kupiec wenecki, Nasi najserdeczniejsci, Zrzędność i przekora* i t. d., a nakoniec *Polowanie na męża.* Nie wiemy, jak p. Rapacki wyjdzie z téj próby, życzymy mu z całego serca powodzenia, i nie wątpimy, że go publiczność warszawska ocenić potrafi—ale bądź co bądź, życzymy sobie przedewszystkiem jego powrotu na naszą scenę, dla któréj jest tak niezbędnym. Brak jego byłby wielką klęską; już teraz uczuwać się daje, np. w przedstawieniu *Panny Mężatki.* Pomimo gry p. Modrzejewskiéj, która w Warszawie w roli Cecylji miała takie powodzenie — znać było w sztuce luki, przerwy nie wypełnione; reszta artystów, z wyjątkiem p. Ekerowéj, nie podnosiła, ale osłabiała wrażenie. — Chcemy tu mówić w szczególności o panu Nowakowskim w roli majora, którą artysta ten naszém zdaniem pojął zupełnie fałszywie, podnosząc w niéj jedynie stronę komiczną i to w sposób nie stosowny. Major kilkoma odzywał się głosami i co kilka minut zmieniał charakter. Brak miary jest wielką wadą w grze p. Nowakowskiego; w operatkach darujemy mu to nieumiarkowanie, ale w poważniejszéj komedji to nie uchodzi, zwłaszcza gdy się ma taki talent jak pan Nowakowski. Uczucie estetyczne powinno stać zawsze na straży nawet gry komicznéj i nie pozwalać jéj szumieć i wybujać dowolnie.

powodu potrzeby utrzymania tak wielkiéj armji kraj ponosić jest zmuszony, wystąpił ostro przeciw zaborczéj polityce Prus, przypisując jéj odpowiedzialność za ten stan niepewności, rozdrażnienia i wysilonych uzbrojeń, jaki dzisiaj ciąży nad całą prawie Europą.

Kończąc ten list i tak już zbyt długi, donoszę wam jeszsze, iż rząd francuzki udzielił po długiém oczekiwaniu pozwolenie na konferencje, których uorganizowaniem zajmuje się polskie towarzystwo naukowéj pomocy.

Konferencje te rozpoczną się po świętach Wielkiejnocy. W właściwym czasie bliższych szczegółów o nich podać wam nie omieszkam.

Prusy.

Berlin *24 marca.* Posiedzenia sejmu związkowego i parlamentu celnego — o ile dotąd postanowiono — trwać będą jeszcze przez cały kwiecień i maj.

Z powodu obecnego położenia finansowego rząd pruski zamierza podwyższyć podatek od napojów spirytualnych i zaprowadzić podatek od nafty. Tę ostatnią miano już opodatkować w roku zeszłym. Pisma berlińskie uważają za daleko właściwsze zaprowadzenie podatku od gazu, gdyż podatek od nafty dotknąłby przeważnie ludność wiejską, w miastach zaś nafta stosunkowo mniéj jest używaną. Podatek od tytuniu i wyrobów tytuniowych, także ma być podwyższony dla pokrycia deficytu.

Z dniem 1 kwietnia wchodzi w wykonanie konwencja pocztowa, zawarta między Włochami a Związkiem północnym i państwami południowo-niemieckiemi.

Hr. Bismark ma pozostać na wielkanoc w Berlinie. Mylną była wiadomość, że ma zamiar wyjechać do Varzinu.

Corresp. Thèque zaprzecza stanowczo w najświeższym numerze, powtarzanym przez dzienniki wieściom jakoby jéj odebrano debit pocztowy w Czechach, lub jakoby ją wezwano w Berlinie do u[illegible]kowanego tonu pod zagrożeniem o[illegible]nia nadal gościnności.

Włochy.

(δ) **Rzym.** *20 marca.* (**Koresp. „Kraju"**) Przygotowania do soboru powszechnego ciągle postępują; ale wielu zaczyna już dzisiaj wątpić o jego zebraniu przewidując opozycję ze strony biskupów francuzkich. Zbliżenie się bowiem Prus do Rzymu, jest już rzeczą niewątpliwą; a rząd papiezki, który dotychczas posługiwał się pomocą udzielaną mu przez rząd francuzki z pewném podejrzywaniem, z otwartemi rękoma przyjmie ofiarowane mu przez Prusy usługi. Ale to zbliżenie, nie będzie mogło bardzo się podobać duchowieństwu francuzkiemu, w którém bądź co bądź uczucie patrjotyzmu nie zatarło się, i które przedewszystkiem pamięta, że jest francuzkiem.

Arcybiskup paryzki dał dość jasno do zrozumienia, że zbliżenie się do Prus, bardzo nieprzychylnie byłoby przyjęte przez duchowieństwo francuzkie, które uważałoby je jako nieprzyjazne Francji ochraniającéj dzisiaj swą tarczą rząd Ojca św. Rząd papiezki stara się temu zaprzeczyć, mówiąc, że zbliżenie to tyczy się tylko załatwienia spraw duchownych, ale z tém wszystkiem, wierzcie mi, bardzo się o to stara, aby to zbliżenie przyszło do skutku.

Napływ cudzoziemców do Rzymu, jest ogromny. W tym roku zjeżdżają się oni do wiecznego miasta, wiedzieni nietylko ciekawością przypatrzenia się obrządkom wielkiego tygodnia, ale zarazem i na uroczystość 50letniéj rocznicy kapłaństwa Piusa IX. Wielu z nich chciałoby uwiecznić ten dzień wystawieniem jakiego wspaniałego pomnika. Otóż z pomiędzy wielu projektów najlepiéj obmyślanym zdaje mi się projekt odnowienia bazyliki Konstantyna, niezrównanego dzieła sztuki znajdującego się w pośrodku Forum i Kolizeum wzdłuż *Via Sacra.*

Któż nie widział lub przynajmniéj nie słyszał o tych arkadach olbrzymich, które służyły za wzór do sklepień kościoła św. Piotra. Materjału potrzebnego do odrestaurowania tego pomnika nie brak; na miejscu znajduje się niemało kolumn, gzymsów i innych części, które tę świątynię składały.

Jenerał jezuitów, którego rzymianie nazywają *papa nero*, uprzedził papieża z obchodem 50letniéj rocznicy. Wydał on w tym dniu wielki bankiet, który się jednak odbył w cichości. Sala, w któréj się odbył bankiet, była ozdobiona herbami i nazwiskami wszystkich prowincji jezuickich, po których wiodąc okiem, mógł się cieszyć ogromem obszarów, nad którémi panuje.

W dniu 11 kwietnia, papież odprawi mszę w kościele *Tota Giovanni* gdzie przed pół wiekiem odprawiał prymicje.

W dniu 17 b. m. odbył się w sali muzeum kapitolu wielki koncert, dany przez towarzystwo św. Cecylji na dochód sierót po cholerycznych.

Przeszło 500 śpiewaków wykonało oratorjum Haydna: Stworzenie świata. Mnóstwo cudzoziemców pomimo wysokiéj ceny biletów znajdowało się na tym koncercie.

Podczas koncertu, ujrzano oficera zbliżającego się do ministra wojny Kauzlera, by mu donieść, że Fiocchi major artylerji został przed chwilą zasztyletowany. Dziś rano major Fiocchi żył jeszcze, ale powątpiewano o możności ocalenia go.

Chciano tu przedstawić *Wilhelma Tella* i podobno *monsignor* Randi już udzielił pozwolenie przedstawienia téj opery ale to pozwolenie cofnięto, bo zwrócono uwagę wyższych sfer rządowych na tę okoliczność, że sztuka ta jest uczczeniem buntu ludu przeciw prawowitéj władzy, i że śpiewy o niepodległości, mogłyby szkodliwie na rzymian oddziałać.

Florencja, *21 marca.* Ministerstwo wojny włoskie, dało rozkaz zaopatrzenia obydwóch prochowni zewnętrznych fortyfikacyj Kremony w materjały wojenne. Prochownie te zostały wystawione na prędce w czasie wojny 1866.

Dzienniki włoskie wnioskują z tego, że wojna nie jest tak nieprawdopodobną, jak by się z pokojowych oświadczeń rządów wydawać mogło.

Rozmaitości.

Kraków, d. 26 marca. — Dziś po długich słotach wypogodziło się niebo, a przymrozek stężył błoto. Pobożni téż tłumnie zwiedzali groby Zbawiciela w licznych kościołach krakowskich. Na wczorajszym obchodzie Wieczerzy Pańskiéj w Katedrze, uważaliśmy z przykrością nieprzyzwoite zachowanie się części osób znajdujących się na nabożeństwie. W chwili bowiem rozdawania poświęcanych opłatków, tłum rzucił się z taką natarczywością na rozdających kapłanów, że jednego przewrócił, a innych poroztrącał w różne strony. Podobnie działo się i w kościele P. Marji. Pomiędzy tłoczącymi się, wiele było osób z zamożniejszego stanu, więc jak się zdaje, wykształconych; dziwimy się więc, jak tego rodzaju osoby mogą zapominać o świętości miejsca i uroczystości obrzędu religijnego.

Szanowny Redaktorze!

W numerze 20 twego czasopisma umieszczona jest korespondencja lwowska o zjeździe akademickim w Krakowie, zakończona uwagą: „w Krakowie niezajęto się jednak bliżéj tą rzeczą, panuje tu przynajmniéj na pozór apatja." Stosując słowa te do czytelni akademickiéj w Krakowie, gdyż ta w sprawie zjazdu najwięcéj jest interesowaną, ośmielamy się do wspomnionéj korespondencji następujące ogłosić sprostowanie:

„Wydział czytelni akademickiéj w Krakowie, przywitał z radością udzieloną mu przez „Ognisko" myśl kongresu młodzieży akademickiéj, a pragnąc urzeczywistnienia takowéj, udał się do „Ogniska," jakoteż do czytelni akademickiéj we Lwowie o bliższe szczegóły i objaśnienia co do celu kongresu i środków do zwołania takowego. Objaśnień tych oczekujemy, by sprawę kongresu przedłożyć opinji naszych kolegów, w przekonaniu, iż ci zapatrywanie nasze na kilkakrotnie wspomniany zjazd podzielają."

Chcąc zapobiedz szerzącym się coraz bardziéj i złe światło na nas w obec opinji naszych kolegów z nad Pełtwy i Dunaju rzucającym pogłoskom o wrzekoméj apatji naszéj do zjazdu akademickiego, prosimy cię, szanowny redaktorze o umieszczenie powyższego oświadczenia w twém czasopiśmie, i zostajemy z najgłębszym szacunkiem.

W imieniu wydziału:

Jan Buszek, przewodniczący.
Zygmunt Markusfeld.

— Szanowny kronikarzu! Wiem o tem dobrze, że dziennik polityczny nie zajmuje się drobrostkami codziennego życia, atoli twoje rozmaitości wielkiéj polityki nie traktują, a zatem proszę cię, aby się w nich moje pomieściły żale:

„Jestem członkiem resursy mieszczańskiéj, opłacam składkę regularnie, i czasami przychodzę tu zażywać wytchnienia po pracy. Przyszedłszy do resursy, nie grając w karty, a przeciwnie lubiąc bilard, mam chęć zagrać, lecz zawsze zastaje go obsadzonym przez kilku jednych prawie i tych samych graczy. Czekam dwie i trzy godziny — nadaremnie — tarniej trwa wciąż z jedną zawziętością. Zapewniano mię, iż to jest pewne stowarzyszenie grywające o pieniądze, a za wygrane, kupujące do współki losy kredytowe. Rzecz to arcychwalebna, nie przeczę, lecz nie dla wszystkich dogodna. Było w początkach założenia resursy dwa bilardy z łuzami, oba zniknęły, a w miejsce nich pojawił się bezłuzowiec jeden.

„Jeden bilard na 400 blisko członków resursy?

„Otóż czy niebyłoby praktycznem bilard ten odstąpić na własność owego stowarzyszenia kredytowego, a za wzięte pieniądze odkupić dwa stare; być może dla wirtuozów niedogodne, lecz dla zwykłych graczy dostateczne, albo też przynajmniéj do istniejącego dokupić bilard nowy, aby więcéj osób mogło używać téj przynajmniéj rozrywki.

„Napomykałem o tém paru członkom zarządu, odpowiedziano mi, że jeden bilard wystarcza, bo nieraz i ten pustką stoi; — prawda, nie przeczę, bo i po północy także stoi pustką, gdy nikogo nie ma w resursie — lecz właśnie w godzinach, kiedy jest gości najwięcéj docisnąć się do gry nie można, a trudno znów dla gry marnować czas i przychodzić w godzinach południowych.

— W numerze wczorajszym zarzuca mi szanowna Redakcja, że położyłem podpis mój na niemieckim projekcie statutu zboru postępowych izraelitów krakowskich.

Winienem przeto oświadczyć, że brałem wprawdzie udział w pierwszych obradach nad tym projektem, że jednak nie zgadzając się na osnowę pierwszych paragrafów, uchyliłem się od dalszych rozpraw, projektu więc całego *nie widziałem*, a tém mniéj takowy *podpisałem;* z czego wynika, że mnie bez mojéj wiedzy *podpisano.*

W końcu żałuję, że z rady szanownéj Redakcji, względem pielęgnowania języka ojczystego, jako zbyt późno mnie udzielonéj, korzystać nie mogę.

Dr. *L. Blumenstock.*

α **Wszechnice kobiece.**— Między Londynem a Kembridżem (Cambridge), zakładają uniwersytet dla kobiet. Pensjonarki mieszkać będą w gmachu akademickim, każda w osobnym pokoju. W celu fizycznego rozwoju ciała, urządzają w zakładzie sale gimnastyczne, szkołę pływania, gry rozmaite i t. p. ćwiczenia ciała. Administracją zajmą się kobiety, a nauczaniem profesorowie obojga płci. Zakład ten będzie posiadał zupełny samorząd wewnętrzny, pod względem zaś kierunku naukowego, zależéć ma od wszechnicy w Kembrydżu, który ma udzielać kandydatom st[illegible]nie naukowe. Chcące wstąpić do uniwersytetu, [illegible] zdawać egzamin wstępny, taki sam jak zwykli studenci.

W Berlinie, jak już wspominaliśmy, urządzają dla kobiet liceum „Wiktorji." Wykładać w niém będą nauki przyrodnicze, dzieje, jeografję i historję literatury powszechnéj. Niemcy zamiłowani w życiu rodzinném, i pragnący, aby kobieta kształcąc się, została wszelako słońcem rodziny, przeznaczają na naukę czas od godz. 12 –1 w południe, aby uczennice zadość uczynić mogły w rannéj porze obowiązkom gospodarskim.

Nadesłano.—Szanownéj obronicielce, ex-uczennicy szkoły św. Jana, pragnąc odpowiedziéć, znajduję się w kłopocie, bo nie wiem, czy z rzeczywistą, czy też z jaką mityczną osobą mam do czynienia. Podpisane bowiem nazwisko *Karolina z Przełuckich Wojnarowa*, (które przecież przez lat 6, i to nie tak dawno, o mury klasztorne obijać się miało), nawet najstarsze zakonnice nie pamiętają, a i w aktach szkolnych śladu jéj nie pozostało. Że jednak stosunki klasztorne, acz stronnie skreślone, nie są jéj obce, więc i to pewna, że ją dojdzie moja odpowiedź. A więc:

„Czyli cię nadziemska czy ziemska szata kryje, wysłuchaj, coć odpowiem istoto ziemna, tajemna. Zgrzeszyłaś bardzo podsuwając mi myśli, jakich nie miałem i jakich w słowach moich dopatrzéć niepodobna, mianowicie „ażeby osoby bywające w klasztorze, miały gorszyć panienki przez swoje rozmowy." Ja tego nigdzie nie wspomniałem. Napisałem tylko: „aby panienki na słuchanie niepotrzebnych rozmów nie narażać." Wielka jest przecież różnica między gorszącém a niepotrzebném. I może ojciec lub matka przyszedłszy do kraty prowadzić o dziecku swojém z nauczycielką bardzo potrzebną i pożyteczną dla siebie rozmowę, a przecież niepotrzebném i niepedagogicznem by było, aby dziecko rozmowy téj słuchało. Co do towarzystw, wiem dobrze, że stósowne i w swoim czasie mogą wpłynąć na rozwój młodzieży, ale i to wiem, że kiedy rodzice i pedagogowie rozmowy tylko do nich samych się odnoszące prowadzą, zazwyczaj wtedy dzieci swoje oddalają. Zgrzeszyłaś bardzo, nazywając odpowiedź moją nie obroną, ale raczéj potępieniem szkoły; każdy bowiem bezstronnie ją przeczytawszy, za obronę sumienną, tylko na korzyść szkoły wypowiedzianą, przyznać musi. Zgrzeszyłaś bardzo, twierdząc, żem wzmiankowaną odpowiedzią krzywdę wyrządził nauczycielkom, zgromadzenie ich bowiem, wraz z przełożoną, najżywszą mi za to wdzięczność objawiło. A najbardziéj już zgrzeszyłaś przeciw samemu klasztorowi, nie ma bowiem tak idealnego zgromadzenia, gdzieby się nie trafiły jakieś i nieporozumienia, publikowanie zaś takowych po gazetach (w ostatnim), jest [illegible] krzywdą wyrządzoną zgromadzeniu, dla którego nic [illegible] przyjaciołki, ale chyba od nieprzyjaciołki zakonu. Innych grzechów nie wyliczam, jak np w imaginacji powstała liczba 400 podówczas uczennic; a wypowiedziawszy wszystko co do mnie, jako kierującego szkołą należało, na tém wszelką dalszą polemikę kończę."

Ks. *Bukowski.*

HOTEL SASKI dnia 25 marca *przyjechali:* Józef Bobrowski wł. dóbr z Królestwa. E. F Czaderski inżynier z Paryża. Dementjeff pułkownik z Warszawy. Paul Skettner kupiec z Prieste. Władysław Haller wł. dóbr z Polanki. Paweł Rylski emeryt z Warszawy. Przemysław Rylski inżynier z Petersburga. Gustaw Heschl Dr. praw z Pragi.

Sprawy sądowe.

Kraków, *25 marca.* Rzecz odbywa się w sądzie miejsko-delegowanym dla spraw karnych przed sędzią *Federowiczem.* Jako obrońca zabiera miejsce dr. *Gumplowicz.*

Dnia pewnego miesiąca września, w towarzystwie osób zgromadzonych w izbie handlowo-przemysłowéj, po załatwieniu czynności urzędowych, wszczęła się pogadanka, w któréj mówiąc o tém i o owém, skierowano wreszcie rozmowę na niektóre osoby wchodzące w skład tutejszego magistratu. Trąciwszy o ten przedmiot sam przez się przedstawiający dość obszerne pole do gawęd, różnych anegdotek i tym podobnych ciekawych pogadanek — ktoś z obecnych, przywodząc fakta opromieniające sprawę niektórych miastowych urzędników światłem wcale niekorzystném, przytoczył między innemi anegdotę o jednym z tych panów, tak jak ją słyszał z ust swego znajomego pana B. bezpośrednio interesowanego w téj sprawie. O fakcie tym oderwanym od ogólnéj pogadanki, zawiadomił jeden z ojców miasta naszego, prezydenta dra Dietla.— W skutek tego doniesienia, zawezwał prezydent pana B, chcąc się od niego samego dowiedzieć o ile prawdziwym jest fakt, tyczący się podwładnego urzędnika, a gdy pan B. nietylko nie zaparł się ojcostwa owéj powiastki, lecz owszem pisemną wniósł skargę do prezydjum magistratu na pomienionego urzędnika, polecił temu ostatniemu p. prezydent pod utratą służby oczyścić się z rzuconéj na niego kalumnji.

Spotwarzony urzędnik, czując się niewinnym, zaskarżył pana B. o oszczerstwo i obrazę honoru, a dziś sprawa ta przed sądem miejsko-delegowanym do ostatecznego przyszła załatwienia.

Tutaj, izolując sam fakt, będący przedmiotem rozprawy, dowiadujemy się rzeczy, dających nam wyobrażenie, jaki chaos panuje w naszym urzędzie miejskim. Pan S. daje rozkaz p. Z. komisarzowi obwodowemu, do przedsięwzięcia pewnéj czynności, p. Z. nie chce zastosować się do danego sobie polecenia... dla czego? ot poprostu dlatego, że mu się nie podoba rozkaz pana S. I na tém koniec, nikomu bowiem na myśl nawet nie przyszło, powołać do odpowiedzialności samowolnie postępującego komisarza.

Gdyby głos pana B. był głosem ludu krakowskiego, a głos tego ostatniego głosem Boga—jak to p. B. w podaniu swém do magistratu powiedział—w takim razie gorzkiemi przyszłoby nam zapłakać łzami nad miastem naszém, spoczywającém w rękach symonją przesiąkłych urzędników. Sądzimy jednak, że tak źle nie jest, a skargi pana B. to zapewne owoc hipokondrji, widzącéj wszystko w czarnych kolorach.

Pan B. pisze bowiem między innemi: „Dzieją się u nas rzeczy, którychby się nawet żaden moskal nie dopuścił; albowiem gdzie tylko ucho puścić, a zwłaszcza po przedmieściach, (p. B. mieszka na przedmieściu *Prz. spr.*) słychać tylko przytłumione echa skarg na okropne nadużycia, *a jeśli się daje łapówkę tak np. jak ja, to nie na to, aby urzędnika przekupić, ale na to, aby się od prześladowania uwolnić*, które w przeróżne kształty przez niektórych urzędników magistratowych przeoblekaném bywa."—A w końcu. „Całe miasto z gorączkowém wysileniem oczekuje organizacji, i jest pewne, że tych *szerszeni* raz się pozbędzie."

Dan 5 grudnia 1868. Podpis.

P. B. jako oskarżony nie zdołał dowieść, że fakt w obieg przez niego puszczony, w istocie miał miejsce, w skutek czego strona skarżąca zażądała ukarania adwersarza.

Żądaniu temu sprzeciwił się obrońca, dr. Gumplowicz, opierając się na tém, że w sprawie téj nastąpiło przedawnienie, skarga bowiem od chwili, gdy interesowany tu urzędnik dowiedział się o rzuconéj na niego potwarzy, późniéj jak w 6 tygodni do właściwéj władzy wniesioną została.

Podobnego zdania jest i sędzia, i na téj podstawie uwolnił p. B. Przeciw temu orzeczeniu strona skarżąca rekurs zakłada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 24 marca. — Pszenica korzec 170 f. 7 złr. — 7. 25, żyto korzec 160 f. 4. 75 — 5., jęczmień korzec 140 f. 4. 50 — 4. 75., owies korzec 100 f. 2. 80 — 3. 00., kukurydza korzec 170 f. 4. 20 — 4. 25 hreczka korzec 140 f. 4. 00 — 4. 20, koniczyna korzec 180 f. 35. 0 — 40. 0., rzepak korzec 150 f. 9. 0 — 9. 50., lnianka korzec 150 f. 8. 50 — 8. 75, groch korzec 180 f. 5. 50 — 5. 70., łój 100 f. 30. 50 — 31. 0., potaż 100 f. 13. 0 — 14. 50., chmiel 100 f. 20. 0 — 25. 0., spirytus wiadro 11. 75 — 12. 0.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 24 marca wieczór. Podług *Pressy* konferencja w Nördlingen miała ten skutek, że Varnbüler przyjął politykę księcia Hohenlohe.

Peszt 24 marca. Ze znanych dotąd 331 wyborów, 186 padło na deakistów a 145 na opozycję.

Peszt 24 marca. Opozycja tryumfuje z powodu wyboru Jokaya. Za p. Andrassy przejeżdżającym ulicą wołano demokracyjnie: „niech żyje Jokay!" Minister Gorove (przegłosowany współzawodnik Jokaya. *Red.)* wyjechał do swoich dóbr pod Temeswarem, by tam stanąć jako kandydat.

Böszörmenyi, jeden z przywódców lewicy, umarł w więzieniu, gdzie był osadzonym za przestępstwo prasowe; mają mieć miejsce demonstracje przy jego pogrzebie w wielki piątek. Rząd odmówił żądanego przeniesienia go w więzieniu do zdrowszéj celi.

Paryż 24 marca po połud. *Constitutionnel* donosi, że niezadługo pojawi się sprawozdanie z wyższych sfer wyszłe, które ma pokazać, jaki postęp od czasu powstania drugiego cesarstwa na polu socjalném uczyniono.

Madryt 24 marca. Aresztowano dzisiaj pewnego cieślę, podejrzanego o morderstwo gubernatora w Burgos.

Correspondencia zapewnia, że większość komisji konstytucyjnéj sprzyja zasadzie zupełnego oddzielenia kościoła od państwa; mniejszość, do któréj należy Olozaga, żądać ma religji państwa z tolerancją dla innych wyznań.

Madryt 24 marca. *Imparcial* donosi, że pożyczka miljarda realów w zagranicznych obligacjach wypuszczoną będzie.

Lizbona 24 marca. Przygotowują się nowe mityngi przeciw świeżo zadekretowanemu prawu wyborczemu.

Bukareszt 22 marca. Tendencyjna pogłoska rozsiewana przez dziennikarstwo opozycyjne, że minister spraw wewnętrznych Kogolniczano, z powodu różnicy zdania ze swymi kolegami, do dymisji podać się zamyśla, jest bezzasadną.

Belgrad 24 marca. Donoszą z Konstantynopola, że powołane pułki rezerwowe zostaną rozesłane do domów; landwer zaprowadzonym zostanie najprzód w wilajecie Dunaju, i ma się składać z wszystkich narodowości.

Konstantynopol 23 marca. Poseł moskiewski jenerał Ignatjew wyjechał za trzechmiesięcznym urlopem do Petersburga. Wątpią, ażeby utrzymał się nadal na swém stanowisku. (Wiadomość tę podaliśmy już dawniéj. Red.) Tymczasowo Moskwa reprezentowaną będzie przez sprawującego interesa.

Konstantynopol 23 marca. Nowy seraskier Hussein Abdin pasza przybył tu w sobotę z Krety razem z Hobartem paszą i jeszcze tegoż samego dnia w przytomności wielkiego wezyra miał posłuchanie u sułtana.

Nowy jeneralny gubernator bagdadzki Midhat pasza odjechał w niedzielę do Aleksandretty, udając się przez Aleppo i Mossul na miejsce swego przeznaczenia.

Nowy minister finansów Sadyk Effendi oczekiwany jest w sobotę w Paryżu.

Grecki pełnomocnik Kalergis przyjmowany był wczoraj urzędownie. — Na przyszłą niedzielę oczekują przybycia księcia Walji.

Hawanna 23 marca. (Telegrafem podmorskim.) — Powstańcy na nowo pobici zostali.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz warszawki (....) w liście, który dziś odebraliśmy, odwołuje podaną dawniéj przez siebie wiadomość o odroczeniu reorganizacji finansowéj Królestwa. Przyszły wiadomości z Petersburga, że projekt urządzenia dziesięciu izb skarbowych gubernjalnych zatwierdzonym został, i że p. R. J. Markus zarządzający finansami Kongresówki przyjeżdża wprowadzić go w wykonanie i znieść ostatecznie istniejący dotąd tak zwany zarząd finansów.

Zniesienie komisji sprawiedliwości także już zdecydowane i komisja ta ma przygotować wniosek co do urządzenia tymczasowego nadzoru nad sądownictwem.

Prezes banku Kruze powrócił z Petersburga, ale dotąd niewiadomo, jak stoi sprawa reorganizacji banku polskiego. Urzędnicy bankowi utrzymują, że jak najlepiéj, tylko nazwa ma być zmienioną, a bank te same co dotąd wykonywać będzie czynności. Tymczasem osoby mogące mieć lepsze informacje, utrzymują przeciwnie, że operacje bankowe ograniczone zostaną do eskontowania weksli i pożyczek na zastawy; wszelkie zaś inne obroty, a mianowicie zaliczki na otwarty kredyt, nie będą miały miejsca. Taka reforma pozbawi skarb królestwa znakomitego dochodu, a znaczną liczbę handlujących przyprowadzi do bankructwa.

Inne wiadomości z tegoż listu zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

Według rozkazów z Petersburga, jak o tém donoszą telegramy z Warszawy do dzienników niemieckich, przygotowania do nowego poboru mają być rozpoczęte niezwłocznie, ażeby w razie nadejścia rozkazu carskiego natychmiast do branki przystąpić było można.

W Berlinie sejm związkowy odrzucił wniosek hr. Münstera, żądający rewizji konstytucji związkowéj. Hr. Münster ma się przyłączyć do wniosku Twestena, żądającego odpowiedzialnego ministerjum związkowego.

Posiedzenia izb sejmowych w Monachjum przedłużone zostały do 20 kwietnia. Dotychczasowy poseł pruski przy dworze monachijskim bar. Werther ma być przeniesionym do Konstantynopola.

Rząd włoski ma przedłożyć izbom po świętach projekt reorganizacji armji.

Komisja konstytucyjna w Madrycie wypracowała już projekt konstytucji. Według tego projektu, który w d. 24 marca miał być przedłożony kortezom, rząd hiszpański będzie monarchicznym, z reprezentacją z dwóch izb złożoną. Członków izby senatorskiéj wybierać będą rady prowincjonalne, a posłów do izby deputowanych — głosowanie powszechne. Wolność prassy i zgromadzeń publicznych zapewnia prawo zasadnicze.

Coresp. du Nord-Est. potwierdza wiadomość, że p. Duninowi pozwolono powrócić do Bukaresztu. Pan Dunin ma nadto otrzymać 3000 fr. wynagrodzenia za straty poniesione przez przymusowy wyjazd. Urzędowa depesza z Bukaresztu zaprzecza wiadomościom, że przez Galicję przejeżdżają do Rumunji poprzebierani pruscy podoficerowie. Nie wiemy, ile wiary znajdzie w Europie zaprzeczenie tak „troskliwego o treść telegramów" rządu, nam jednak trudno wierzyć w zaprzeczenie faktu, na który własnemi oczyma patrzymy.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Paryż, 26 marca. Podług doniesienia *Public*, zaaresztowano trzy osoby z powodu mów podburzających w publicznych zgromadzeniach. *Opinion nationale* powiada, że knowania przeciw bezpieczeństwu państwa usprawiedliwiają te aresztowania.

Public zaprzecza wiadomości, jakoby korpus okupacyjny miał być wzmocniony w czasie soboru powszechnego.

Constitutionnel zarzuca nadzwyczajną nerwową drażliwość berlińskim dziennikom, ustawicznie w ostatnich czasach wymierzającym pociski na austrjackie i francuzkie dziennikarstwo, zarazem zwraca uwagę na równoczesność i spotkanie się tych napaści ze strony północnego niemieckiego związku z wyborami odbywającemi się w Węgrzech, których ostateczny wypadek nie zdaje się dodawać ducha utajonym nadziejom nieprzyjaciół Austrji.

Konstantynopol, 26 marca. Rumunja otrzymała nieograniczone prawo bicia monety. Niespokojności na wyspach Sporadach trwają ciągle.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 26 marca	Ostatni kurs żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	[illegible]	[illegible]
Losy połycz. z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Galic. obligacje indemn.	[illegible]	[illegible]
„ listy zast.	[illegible]	[illegible]
„ ban. hypot.	[illegible]	[illegible]
Oblig. pierwszeństwa:		
Kolei połudn.	[illegible]	[illegible]
„ Kar. Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Czerniow.	[illegible]	[illegible]
„ 1867	[illegible]	[illegible]
„ 1868	[illegible]	[illegible]
Akcje pierwszeń.:		
Lombardy	[illegible]	[illegible]
Akcje kol. K. Lud. galic.	[illegible]	[illegible]
„ kol. czerniow.	[illegible]	[illegible]
„ kol. Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ kol. półn.-wsch.	[illegible]	[illegible]
„ bank. Narod.	[illegible]	[illegible]
„ „ kredyt.	[illegible]	[illegible]
„ Anglo-Hungaria	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kredyt. węg.	[illegible]	[illegible]
„ bank dla zaliczeń	[illegible]	[illegible]
„ handl. ogóln. związkow.	[illegible]	[illegible]
„ kredytowe	[illegible]	[illegible]

Papiery zagraniczne	Ostatni kurs żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup.	[illegible]	[illegible]
„ likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
Ros. pr. z r. 1864	[illegible]	[illegible]
„ „ 1866	[illegible]	[illegible]
Waluty:		
Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukat	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Imperjały	[illegible]	[illegible]
Courant prusk.	[illegible]	[illegible]
Rosyjsk. ruble pap.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 24 marca	[illegible]	[illegible]

Warszawa 24 marca. Papiery	Ostatni kurs żądają	płacą
Obligi Skarbu za 100 rs.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. III Okr. serji I	[illegible]	[illegible]
„ „ „ II	[illegible]	[illegible]
Pożyczka 1865 r.	[illegible]	[illegible]
„ 1866	[illegible]	[illegible]
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	[illegible]	[illegible]
„ „ warsz.-bydg.	[illegible]	[illegible]
„ „ warsz.-teresp.	[illegible]	[illegible]
Akcje dr. żel. fabr.-Łódz.	[illegible]	[illegible]
Lwów, 24 marca.	[illegible]	[illegible]

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.50	8.50		
„ biała „	85	9.70	9.10		
Żyto . . . . „	80	7.20	6.80		
Jęczmień . . „	70	6.25	5.75		
Owies . . . „	50	4.30	4.—		
Tatarka . . „	75	6.25	6.—		
Kukurydza . „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	— —	— —		
Groch . . . „	90	7.—	6.50		
Fasola . . . „	90	8.75	8.50		
Bobik . . . „	90	5.25	5.—		
Wyka . . . „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. . „	75	— —	— —		
Rzepik „ . „	—	— —	— —		
„ letni . „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	50.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	34.—		
Tymotka . . „	65	13.—	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		14.—	13.80		
(90 Trallesa) . . .		17.80	17.30		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

Elegancki ubiór wiosenny,

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

zlr. 16 w. a.

Modny surdut wierzchni

zlr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku

surdut wiosenny

zlr. 10 w. a.

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr.	10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 90(2-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

NASION

jarzynnych, pastewnych, leśnych, traw i kwiatów

zawsze świeżych

dostać można w handlu

Józefa Jahna

w Krakowie. 55(6-6)T.

Nakładem księgarni

Karola Wilda

we Lwowie

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych: (9)

Buckle, H. T. **Historja cywilizacji w Anglji.** Podług drugiego wydania oryginału angielskiego, przełożył Wład. Zawadzki. 3 tomy. . złr. 12

Dyjetetyka dzieci oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik w zdrowém pielęgnowaniu dzieci od przyjścia na świat aż do dojrzenia. Skreślony od Przyjaciela dzieci (lekarza). złr. 1 c. 15

Dziennik literacki. Pismo literacko-beletrystyczne. Redaktor Wł. Łoziński 1868. 12 zeszytów . . . . złr. 8 c. 40

Prenumerata na rok 1869 wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 10 złr. 50 c, półrocznie 5 złr. 30 c., kwartalnie 2 złr. 70 c.

Kalicki B. **Dzieje Polski** do czytania w chatach i szkółkach wiejskich krótko ułożone 4to 96 str. . . . . c. 32.

Stożek, Jan El..y **Gałązka Heljotropu.** Komedja w 1 akcie oryginalnie wierszem napisana c. 40

Szajnocha Karol, **Szkice historyczne.** Tom IV. (ostatni) . . . . złr. 2 c. 20

Szkoła. Pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich, tudzież seminarjów nauczycielskich 1868 2 tomy. (Red. K. Maszkowski) złr. 6

Szkoła. Czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych Red. Br. Trzaskowski. 1869. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 4 złr. kwartalnie 1 złr. Z dodatkiem dla szkół średnich: rocznie 5 złr., kwartalnie złr. 1 c. 30.

Szujski Józef. **Dzieje Polski,** podług ostatnich badań spisane. 4 tomy.

Wydanie na papierze zwyczajnym złr. 14 c. 75

„ „ lepszym z mapą Rzeczypospolitéj polskiéj złr. 20

Dzieła komisowe:

Czarnagóra pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym. Z kartą geograficzną . . . . złr. 1

Horoszkiewicz J. **Listy o rzeczach publicznych** dla ludu. Część I, II. po . . . . . . c. 50

Opowiadania pana Walentego, rymarza z Podgórza o różnych dziwach świata. Przez Grzesia z Mogiły młodym i starym do czytania i nauki podane . . . . c. 60

Schneider A. **Encyklopedja polska do krajoznawstwa Galicji** pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym orograficznym, hydrograficznym, geognostycznym i t. d. Tomu 1go zeszyt I. . . . . c. 40

Widmann K. **Józef Korzeniowski.** Studjum literackie . . . . złr 1.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Autor **Czarnéj Księgi**, która tak łaskawego od Szanownéj Publiczności doznała przyjęcia, skreślił obecnie tak z otrzymanych świeżo materjałów, jak niemniéj z notatek i opowiadań towarzyszów niedoli, **bardzo ciekawe** fakta, odnoszące się do krwawych dziejów kilku na Litwie powiatów.

Dzieło to niemałéj nawet historycznej wartosci, nosić będzie tytuł:

MOSKIEWSKIE NA LITWIE RZĄDY

1863—1869 r.

Jestto niejako dalszy ciąg **Czarnej Księgi**, a jakkolwiek już tyle w tym pisano przedmiocie, autor unikając opisu faktów znanych z publicznych dzienników, bardzo mało, albo wcale nieznane tego przedmiotu poruszając strony tak co do treści saméj, jak co do zestawienia faktów i tą razą zupełnie nowe i bardzo wydatne skreślił obrazy, dowodzące zbyt jasno, czem w téj dla Litwy najcięższéj epoce były rządy moskiewskie.

Oto spis rozdziałów:

Wstęp.

Rozdział.
1. List autora przesłanych materyałów, tudzież jenerał-guber. Potapów i car.
2. Jenerał Maniukin w Rutce.
3. Spalenie 26 rannych i służby w pałacu p. Fenscha.
4. Spalenie Siemiatycz.
5. Armia Maniukina staje się godną swego jenerała.
6. Wojenny naczelnik Bielskiego powiatu pułkownik Amentów a jego pomocnicy.
7. Haneckoj instaluje pułkownika gwardji Borejszę na wojennego naczelnika Bielskiego powiatu.
8. Adres do białego Szaszy (Olesia)
9. Los Łukawicy i jéj mieszkańców.
10. Pomocnicy Borejszy i nieco o rządach tego pułkownika gwardji białego cara.
11. Poufna liberałów moskiewskich pogadanka i jeszcze nieco o ich czynach.
12. Imieniny „trochprogonnawo generała“ i bal.
13. W. książe Konstanty „samym pierwym miatežnikom.“
14. Trybomanja i ratnikomanja.
15. Kary pieniężne.
16. „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ i „na wieki wieków amen!“
17. Kontrybucje.
18. Bal dla Borejszy i puchar.
19. Zwrot polityki i upokorzenie tyranów.
20. Zdrajca Zgoreczny i los Pruszanki.
21. Jego synalek Celestyn.
22. Prześladowanie rzym. kat. wyznania i propaganda schizmatycka.
23. Jeszcze o karach pieniężnych.
24. Kość niezgody — na razie, z potrzeby rzucona między właścicieli dóbr, zaściankową szlachtę i mieszczan z jednéj, a między włościan z drugiéj strony.
25. Gust, Dymitrjew, Wołków i — przebiegłość Borejszy.

Rozdział.
26. Rady Borejszy.
27. Groźne dla Moskwy zgromadzenia, tudzież paszporta i rozporządzenia rządowe.
28. Objazd gubernatora Skwarcowa, i słowa Wielkiego księcia Mikołaja.
29. Objazd Kaufmana naczelnika kraju
30. Prześladowanie starozakonnych.
31. Jeszcze Maniukin i — Kowalicha.
32. „Mirowoj pośrednik“ i żandarm.
33. Klub liberałów moskiewskich.
34. Moskiewskie co do kichania i kaszlu ustawy i kary.
35. Niszczenie pałaców i dworów.
36. Haweman wojenny w Brańsku naczelnik.
37. Kościelne uroczystości i żandarmi.
38. Chęć wywołania rzezi.
39. Dochody moskiewskich liberałów kosztem shańbienia niewinnych istot.
40. Samowola mirowych pośredników, oraz ważność moskiewskich ustaw państwa i manifestów.
41. Sprawa pp. de Fleury i w ogóle względy dla Francuzów.
42. Prześladowanie Niemców i co do niemieckiego żywiołu w ogóle.
43. Czynownicy i żandarmi.
44. Białowiejska puszcza i adjutanci białego Szaszy.
45. Panieński instytut rządowy w Białymstyku i — Szasza.
46. Wychowanie młodzieży.
47. Błagonadiożnyj i niebłagonadiożnyj.
48. Odnoworcy.
49. Wykupno od wojska.
50. Moskiewski liberał, Ilko prywatny na Litwie oficjalista.
51. Oficerowie przybocznéj gwardji białego Szaszy.
52. Jenerał-major Czertków w Nowogródku.
53. Dwaj kapłani i gubernator Michajło. Zakończenie.

Druk dzieła: **Moskiewskie na Litwie rządy** już rozpoczął się.

Przyjmując na siebie nakład dzieła, które pod każdym względem póżniejszym dziejopisarzom za wierne i bardzo cenne posłużyć może wskazówki, nie miałem wcale osobistych materjalnych korzyści na celu.

W obec powszechnego braku nakładców, z którego to powodu wiele cennych marnieje dzieł, powodowany uczuciem przysłużenia się krajowi, miałem przedewszystkiem na względzie zadowolenie Szanownéj Publiczności i korzyść autora.

Przekonanie, że za moim przykładem pójdą i inni znaczniejszemi funduszami rozporządzający obywatele, było także niemałem do tego przedsiębiorstwa bodźcem.

Gdy atoli nakład w obecnéj już chwili znaczne za sobą pociągnął wydatki, oraz gdy nabycie tego dzieła pragnę ułatwić Szanownéj Publiczności po najprzystępniejszéj cenie, ogłaszam przedpłatę **(najmniéj na 20 arkuszy ścisłego druku) w kwocie 2 zlr. w. a.** do dnia 20 maja 1869 r. Po tym atoli dniu, dzieło: **Moskiewskie na Litwie rządy** przejdzie w handel księgarski i cena zostanie podwyższoną z 2 złr. na 2 złr. 50 cent.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą, drukarnia uniwersytecka w Krakowie i podpisany nakładca, który główny utrzymuje skład.

Kraków d. 22 marca 1869 r.

Jan Siedlecki
nakładca przy ulicy florjańskiéj Nr. 337.

86(2-3)T.

Ogłoszenie przedpłaty

na

„GAZETĘ WIEJSKĄ“ dawniéj „PRZEGLĄD“

i

Przyjaciela Domowego,

które to pisma wychodzą na przemian co tydzień.

Wydawnictwo tych pism objął obecnie **Karol Widmann.**

Gazeta Wiejska zawiera krótkie *artykuły wstępne* o sprawach krajowych, zwięzły *przegląd* wypadków politycznych, dosłowną treść ważniejszych *ustaw krajowych, wiadomości handlowe, przemysłowe i gospodarskie, kronikę* krajową i zagraniczną.

Od 15go marca 1869 r. została jeszcze dodana osobna rubryka dla spraw *rad powiatowych i gmin.*

Niemniéj też zawierać będą **Gazeta Wiejska**, zarówno jak **Przyjaciel Domowy** osobne rubryki dla spraw wszelkich stowarzyszeń, szczególnie zaś: *Towarzystwa wzajemnéj pomocy officjalistów prywatnych, przyjaciół oświaty ludowéj, wzajemnéj pomocy naukowéj, towarz. gospodarczych, stowarzyszeń przemysłowych, zaliczkowych, pożyczkowych i t. p. z całéj Polski.*

Przyjaciel Domowy stanowi niejako fejleton **Gazety Wiejskiéj** i zawierać będzie jak dotąd: powieści, życiorysy, wspomnienia dziejowe, poezje, osobny dział poświęcony naukom przyrodniczym, zastósowanym do gospodarstwa wiejskiego i domowego, wiadomości hygieniczne i rozmaitości. Wszystkie te działy będą zaopatrywane licznemi rycinami.

Nadto otrzymają szanowni prenumeratorowie premię litografowaną

63(6)T.

Prenumerata na obydwa pisma razem wynosi:

rocznie 4 zł. 20 ct. — półrocznie 2 zł. 10 ct. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

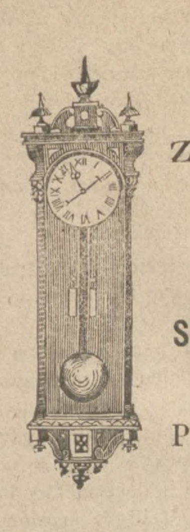
Za dopłatą 50 ct. otrzyma każden szan. prenumerujący na drugi kwartał wszystkie numera „Przyjaciela Domowego“ wyszłe w I. kwartale.

Rocznik „Przyjaciela Domowego“ za r. 1868 kosztuje **1** zł. **50** ct. w. a.

Pieniądze prosimy nadsyłać do

Administracji Gazety Wiejskiej

w drukarni „Dziennika Lwowskiego.“



J. LUDWIŃSKI

zegarmistrz w Krakowie

(Rynek Główny Nr. 43 obok kościoła P. Marji)

poleca

Szanownej Publiczności swoją pracownię i

skład zegarów i zegarków genewskich

w różnych gatunkach. (72)?

Podejmuje się oraz **wszelkich reparacji** zaręczając na rok jeden.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Mezkie zegarki:

Srebr. cylinder	z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „	z sprężynką	12—13 „
„ „	z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „	z 8ma rubinami	15—17 „
„ „	z podwójną kopertą	15—17 „
„ „	z kryształowém szkłem	14—17 „
„	anker z 15 rubinami	16—19 „
„ „	lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „	z podwójną kopertą	18—23 „
„ „	„ „ lepszy	24—28 „
„	ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„	anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 „
„	Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„	Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„	Remontoirs z krzyształ. szkłem	30—36 „
„	anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder	Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „	ze złotą kopertą	37—40 „
„	anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „	lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „	z podwójną kopertą	55—58 „
„ „	ze złotą obwódką	65. 70, 80, 90, 100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder	z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty	„ „ „ „	25—30 „
„ „	emaljowany	30—36 „
„	zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „	emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „	z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „	z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski	emal. z djament.	58—65 „
„ „ „	anker	40—48 „
„ „ „	z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „	z podwójną kopertą	50 56 „
„	Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „	z podw. kopertą	90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zégarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast 51(4-50)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

H. ROSENTHALA wiedeński „Glicerin-Eisen-Magen-Liquer“ poleca się jako najdoskonalszy środek cierpiącym na żołądek i hemorojdy.

Nadworny liwerant królewsko pruski.

H. ROSENTHALA

wiedeński

„GLICERIN-EISEN-MAGEN-LIQUER“

przez c. k. Radę lekarską, jak również pp. professorów

Oppolzera i Balassa,

przez c. k. radcę medycznego i emer. dziekana wydziału lekarskiego

Wiszànik,

jak również lekarzy, pp.:

Kovacs, Löwy i Dra Lenk

(domowego lekarza księcia Szwarzenberga)

uznany jako **najdoskonalszy środek** przeciw **blednicy, niedokrewności, niemocy,** przeciw **wszelkim kobiecym słabościom** i dla **rekonwalescentów,** nabyć można u H. Rosenthala, Wien, Praterstrasse Nr. 24, oraz we wszystkich znaczniejszych aptekach w Austrji.

Duża flaszka 2 fl. — mniejsza 1 fl. 35 cent.

Preparat ten chemicznie zanalizowali pp. professorowie **Heller i Kletzinsky.**

Skład główny na Galicję:

W **Krakowie:** w aptece *A. Alexandrowicza,*
„ „ „ *W. Redyka,*
„ „ w handlu *Stanisława Feintucha,*
w **Kołomyi** w aptece *Maxymiliana Nowickiego,*
we **Lwowie** „ *S. Ruckera,*
w **Stanisławowie** „ *R. Stechera,*
w **Tarnowie** „ *M. Sidorowicza,*
w **Wadowicach** „ *A. Ronge,*
w **Czerniowcach** „ *W. Alta.* (59)?

HANDEL WIN

w kamienicy W. Leona Feintucha Rynek gł. Nr. 8

w Krakowie,

od lat 30 pod firmą *M. Silberstein*, od lat 15 istniejący pod firmą

„J. A. GRÜNFELD“

ma zaszczyt polecić swój znaczny zapas **WIN** z różnych lat i w rozmaitych wyborowych gatunkach. — Kontynując w **Handlu hurtownym Win** stosunki z kupcami Królestwa Polskiego i zapewniając o staraniu, aby zaskarbione zaufanie usprawiedliwić — podpisany dla wygody Szanownéj Publiczności urządził

miejscową sprzedaż win

po cenach umiarkowanych — cenom hurtownym odpowiednich, począwszy od cen najniższych

jako to: za butelkę stołowego wina	—	złr. 30	cent.
„ „ starego wytrawnego z r. 1862	—	„ 75	„
„ „ maślarza „ z r. 1866	—	„ 50	„
„ „ maślarza wybornego	1	„ —	„
„ „ najlepszego czerwonego Erlauera	—	„ 35	„
za garniec stołowego wina	1	„ 30	„

i postępowo po cenach wyższych.

Za zwrotem flaszek próżnych, wartość ich zwróconą będzie. Zleceniom zamawiającym przesyłki, czyni się zadość wraz z załatwianiem ekspedycji granicznych kosztem najtaniéj obliczonym.

45 (5) ?

J. A. Grünfeld.

KSIĘGARNIA JÓZEFA CZECHA

w Krakowie

poleca następne dzieła

po cenach zniżonych:

	zamiast złr. ct.	tylko złr. ct.
Konopacki, Chronologja dziejów polskich 2 tomy	3 66	2 —
Kohn, Drób, czyli chodowla ptastwa domowego z rycin.	2 50	1 75
Historja powszechna dla płci żeńskiej	3 —	1 50
Dr. Göhlinga, Lekarz i poradnik włościański	1 —	— 75
Dr. Hufelanda Lekarz najtańszy domowy	— 50	— 20
Szokalski, Listy o patrzeniu i spoglądaniu	1 25	— 50
O bogactwach ubogiego i o nędzach bogacza	1 —	— 50
Kolman, O rolnictwie i ekonomji wiejskiéj z rycin.	2 50	1 50
Belke G. O owadach szkodliwych gosp. wiejsk.	2 25	1 —
„ O szarańczy i sposobach wygubienia	— 35	— 20
Proniewskiéj, Piosneczki Bogu na chwałę	2 25	1 —
A. Maliszewski. Pyłki, poezje	1 25	1 —
Prokopowicz, Pszczolarz dobry	2 25	1 50
Eynerling, Przewodnik do języka francuz. 3 tomy	7 —	3 —
Kotarski, Praktyczna uprawa buraków cukr.	— 60	— 30
Coste & Millet Sztuczne zarybianie rzek i stawów	— 50	— 30
Jakubowski, Zasady gospodarstwa społecznego	1 50	— 80
Ostrowski, Listy z podróży do step. Kirgis-Kajs., 2 t.	3 25	1 50
Płaczkowski, [illegible] o Hiszpanii	1 75	1 —
Putiatycki [illegible] Moralis, 2 tomy	7 —	3 —
Rakowski. Pamiętnik z r. 1701	1 —	— 75
Waga, Historja polska dla młodzieży	2 50	1 50
Ziemioznawstwo powszechne z rycinami	6 —	3 —
Ostrzyhowski, Kleft, nowe poezje	1 75	75
Narbut, Pisma historyczne z 10 ryc.	5 —	3 —
Natura w swoich zjawiskach	— 75	— 50
Nowosielski, Pisma krytyczno-filozoficzne, 2 tomy	5 —	2 50
Gąsiorowski, Zbiór wiadomości do Historji lek. w Polsce	18 —	9 —
Godzina czytania dla dzieci	1 —	— 50
Historja rzymska w 49 obrazach (sztychy) in 4to przedstawiona	5 —	3 —
Podlewski, Pismo Śte. 2 tomy	3 30	1 50
Jakubowicz, Filozofja chrześciańska życia, 3 tomy	11 25	5 —
Inventarium privileg. Parisiis	5 —	3 —
Konotata wypadków od 1654 do 1689	2 25	1 —
Kowalski, Wspomnienia 2 t.	3 54	1 80
Kitowicz, Opis obyczajów za Augusta III, 4 tomy	6 —	4 —
Księga świata z kilku lat. Rocznik	12 —	6 —
Lazarica, Ustęp pieśni serbsk.	1 25	60
Lamartina Pamiętniki, 2 tm.	2 —	1
Miniewski, Filozofia — Niefilozofia w bajkach, 2 tm.	2 25	1 —
Triplin, Dwa duchy, powieść.	2 50	1 25
Lunatycy	3 —	1 50
Higiena polska z rycin. 2 tm.	8 —	4 —
Najnow. podróż do Danii itd, 2 tm.	4 50	2 25
Powrót z pod Berezyny	2 50	1 25

(53)

Przypomina przytem iż z dniem 1ym kwietnia rozpoczyna się nowy kwartał prenumeracyjny na „Dziennik Poznański“ 6 złr. i na „Przegląd polski“ złr. 5, na które przyjmuje prenumeratę tak z Krakowa jako i z prowincji.

Ogłoszenia miejscowe.

Księgarnia Józefa Czecha jako ajencja nasza, zawiadamia:

Powóz całkowicie kryty, pierwszéj firmy wiedeńskiéj, zbudowany na najgorsze drogi, z ważnych powodów jest do sprzedania za nizką cenę **w hotelu narodowym w Krakowie.**

Mam sobie za obowiązek publicznie podziękować

p. KUTRZEBIE, introligatorowi

za wykonanie roboty tak czysto, delikatnie i gustownie, że może pójść w porównanie z najpierwszemi wyrobami, o czém Szanowną Publiczność zawiadamiam. — Pracownia jego znajduje się w rynku, w szaréj kamienicy Nr. 45.

L. Cércha.

Guwernantka polka, posiadająca dobrze języki: francuzki, niemiecki i muzykę, znajdzie umieszczenie w znanym domu obywatelskim w Galicji. Wiadomość w biórze Justyny Jędrzejewskiéj, ulica św. Krzyża N. 419 w Krakowie.

Wieś Kunice, 2 mile od Wieliczki nad Rabą, obejmująca 225 morgów najlepszéj ziemi, jest w drodze licytacji sądowéj w Krakowie na dniu 14 maja r. b. poniżéj ceny szacunkowéj 40.465 złr. w. a. do sprzedania.

Handel galanteryjny pod firmą „F. B. HAHN.“ zaopatrzony jest w różne kanwowe roboty zaczęte i gotowe; wielki zapas włóczek, jedwabiów, paciorków i wszelkich innych potrzeb do haftów i szycia; również zabawki dziecinne z porcelany i szkła.

Do handlu nasion E. STOLZA w Krakowie nadeszły świeże szczepki: brzoskwin, morel, gruszek, śliwek, i. t. p., które poleca po umiarkowanych cenach; obstalunki zamiejscowe wysela za zaliczką pocztową. 81(?)

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera